

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 3 czerwca 2013 roku

Sąd Okręgowy w Słupsku, w II Wydziale Karnym, w składzie:

Przewodnicząca SSO Aldona Chruściel-Struska /spr./

Sędzia SO Robert Rzeczkowski

Ławnicy: Gabriela Gawel, Irena Haryszyn, Barbara Strójwąg

Protokolant st. sekr. sąd. Katarzyna Sieńkowska- Lorenc

w obecności Prokuratora Prokuratury Rejonowej Krzysztofa Młynarczyka

po rozpoznaniu w dniach: 23 kwietnia, 7 maja i 27 maja 2013 roku sprawy:

A. L. (L.), syna B. i G. z domu R., urodzonego w dniu (...) w M.,

oskarżonego o to, że:

w dniu 25 grudnia 2012 roku w M., przewidując możliwość pozbawienia życia Z. M. i godząc się na to, uderzył go nożem, czym spowodował ranę kłutą klatki piersiowej po stronie prawej w linii pachowej przedniej i prawego płata wątroby, która doprowadziła do masywnego krwotoku do jamy otrzewnej, a następnie do wstrząsu niedokrwiennego i nagłego zgonu pokrzywdzonego,

tj. o popełnienie przestępstwa z art. 148§1 k.k.,

1. uznaje oskarżonego **A. L.** za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego przestępstwo z art. 148 § 1 k.k. i za to na mocy art. 148 § 1 k.k. skazuje go na karę 10 (dziesięciu) lat pozbawienia wolności;

2. na podstawie art. 63 § 1 k.k. na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności zalicza A. L. okres rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie od dnia 25 grudnia 2012 roku do dnia 3 stycznia 2013 roku i od dnia 3 maja 2013 roku do dnia 3 czerwca 2013 roku, przy czym jeden dzień rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie równa się jednemu dniowi kary pozbawienia wolności;

3. na mocy art. 230 § 2 k.p.k. nakazuje zwrócić:

- A. L. dowody rzeczowe opisane w wykazie dowodów rzeczowych na k. 215 akt sprawy pod. poz. 1 i 2, 16 - 22,

- L. T. dowody rzeczowe opisane w wykazie dowodów rzeczowych na k. 215 akt sprawy pod. poz. 3 - 14 i 24,

- J. P. dowód rzeczowy opisany w wykazie dowodów rzeczowych na k. 215 akt sprawy pod. poz.15,

- S. H. dowody rzeczowe opisane w wykazie dowodów rzeczowych na k. 215 akt sprawy pod. poz. 25-29;

4. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. A. K. adwokacka w S. kwotę (...), 20 (tysiąc czterysta dwa, dwadzieścia) złotych brutto tytułem nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej oskarżonemu A. L. z urzędu;

5. na zasadzie art. 624 § 1 k.p.k. zwalnia oskarżonego A. L. od ponoszenia kosztów sądowych.

UZASADNIENIE

W M. w lokalu położonym przy ulicy (...) zamieszkuje P. L. wraz ze swoją konkubiną J. P. oraz ich dwójką małoletnich dzieci.

W tym samym budynku, w lokalu pod numerem (...) zamieszkuje matka P. i A. G. R. wraz konkubentem A. H..

Z kolei w mieszkaniu numer (...) zamieszkiwał 59 - letni Z. M. z konkubiną L. T..

Każdy z wymienionych lokali posiada odrębne wejście.

W dniu 23 grudnia 2012 roku do swojego brata i matki przyjechał A. L.. Zamierzał spędzić z nimi święta Bożego Narodzenia. A. L. znał Z. M. i L. T. z czasów, gdy zamieszkiwał w M..

W dniu 25 grudnia 2012 roku w godzinach popołudniowych A. L. spożył wraz z bratem P. L. alkohol w postaci piwa. Następnie wraz z J. P. udali się do mieszkania G. R., gdzie pili piwo i kawę.

Tego dnia alkohol w postaci wódki spożywała także L. T. wraz ze Z. M.. Osoby te w godzinach wieczornych ze sobą głośno się kłóciły.

(dowód: wyjaśnienia A. L. - k. 82v-83, zeznania L. T. - k. 45v, 386v, zeznania M. M. (1) - k. 386, zeznania A. H. - k. 52v, 388v, zeznania J. P. - k. 28v, zeznania P. L. - k. 389)

Po godzinie 21,00 A. L., P. L. i J. P. wrócili do mieszkania P. L., gdzie zamierzali spożyć kolację. Przebywając w mieszkaniu P. L. i J. P. usłyszeli odgłosy kłótni dobiegające z mieszkania L. T. i Z. M.. W tym czasie dzieci J. P. już spały.

(dowód: częściowe wyjaśnienia A. L. - k. 82v-83, zeznania L. T. - k. 45v, 386v, zeznania A. H. - k. 52v, 388v, zeznania J. P. - k. 28v-29)

A. L. zdenerwowany hałasami w okresie świątecznym postanowił udać się do mieszkania sąsiadów brata, aby ich uspokoić. Po wyjściu z mieszkania P. L. podszedł do drzwi wejściowych L. T. i Z. M.. Za nim przyszedł P. L.. A. L. zapukał do drzwi, a gdy nikt ich nie otwierał przedstawił się, że jest z Policji. Wówczas L. T. otworzyła drzwi. A. L. wszedł do jej mieszkania, odpychając kobietę od drzwi. Udał się do pokoju, w którym na fotelu umiejscowionym po lewej stronie stołu siedział Z. M.. P. L. pozostał w wejściu do tego pokoju.

(dowód: częściowe wyjaśnienia A. L. -k. 238-241, zeznania L. T. - k. 38v, 267, 386v-387, zeznania P. L. - k. 389, zeznania A. H. - k. 388v, zeznania M. M. (1) - k. 178v, 36)

A. L. zarzucił Z. M., że on i jego konkubina zbyt głośno się zachowują i zakłócają spokój. Z. M. stwierdził, że z uwagi na to, że nie ma jeszcze godz. 22, 00 ma prawo w ten sposób się zachowywać i używając wulgarnych słów nakazał A. L. opuścić mieszkanie. Wówczas A. L. zaczął uderzać go pięściami w głowę i kopać. L. T. poprosiła P. L., aby zabrał brata i P. L. zwrócił się do A. L., aby zaprzestał bicia, jednak A. L. na to nie zareagował. Wówczas P. L. wyszedł z mieszkania Z. M. i wrócił do swojego mieszkania. L. T. zamknęła za nim drzwi, po czym weszła do pokoju i usiadła na fotelu po przeciwnej stronie stołu.

A. L. w tym czasie nadal bił Z. M.. W pewnym momencie bity mężczyzna chwycił lewą ręką leżący na stole nożyk z czarną rękojeścią. A. L. szarpnął Z. M. za ubranie i ściągnął z fotela na podłogę. Wówczas Z. M., siedząc na podłodze, przełożył nożyk z lewej do prawej dłoni i zaczął nim nieźbornie machać w kierunku A. L.. Widząc to A. L. uderzył mężczyznę pięścią w twarz oraz wykopał mu z ręki nożyk, który przemieścił się w stronę okna. A. L. chwycił w prawą dłoń inny, większy, również leżący na stole nóż i stojąc nad Z. M. zapytał go czy chciałby zostać uderzony tym nożem, a gdy mężczyzna nie odpowiedział, z zamachu uderzył Z. M. trzymany w nachwytem nożem w klatkę piersiową. Następnie wyjął z jego ciała nóż i wraz z nożem wyszedł z mieszkania, udając się do pomieszczeń brata. L. T. nie

zauważyła zadanego jej konkubentowi ciosu nożem. P. L. w mieszkaniu brata zdjął z siebie zakrwawioną bluzę i wraz z nożem wrzucił ją do pieca w łazience. Nadto w kuchni w zlewie umył się z krwi.

(dowód: częściowe wyjaśnienia A. L. - k. 82 - 83, 94, 238 - 241, 270 - 271, 381 - 383v, zeznania P. L. - k. 77v - 78, 389, zeznania L. T. - k. 38v - 39, 54v, 267, 386v - 388, zeznania J. P. - k. 28v - 29, 50v, 392, 392v, protokół oględzin miejsca zabójstwa z materiałem fotograficznym- k. 12 - 27, 190 - 202, opinia z zakresu genetyki sądowej - k. 278 -292)

Po wyjściu z jego mieszkania A. L., Z. M. łokciami wciągnął się na fotel. L. T. obmyła mu twarz z krwi i udała się do kuchni. Gdy wróciła do pokoju, zastała Z. M. leżącego na podłodze. Sądząc, że jest to wynik spożytego w dużej ilości alkoholu, a jej konkubent w tej pozycji śpi, przykryła go kocem i wróciła do gotowania posiłku.

(dowód: zeznania L. T. - k. 38v - 39, 386v - 387, zeznania M. M. (1) - k. 178v, 386)

Po umyciu się P. L. opowiedział bratu i jego konkubinie, iż pobił i uderzył nożem Z. M.. P. L. zdenerwował się, opuścił swoje mieszkanie i udał się do mieszkania swojej matki. Tam opowiedział G. R. i A. H., że A. L. zabił Z. M.. Po chwili do matki przyszedł także A. L., który powiedział, matce i jej konkubentowi, że nożem uderzył ich sąsiada. Następnie A. L. i P. L. wyszli z mieszkania P. L., a po drodze przez okno zobaczyli, że w mieszkaniu L. T. i Z. M. jest włączony telewizor. P. L. poszedł się przejść i w tym czasie zatelefonował do swojej kuzynki M. K., której opowiedział o tym co zrobił A. L., wyrażając obawy, że on sam też z tego powodu trafi do więzienia.

A. L. wrócił do mieszkania P. L. i wyjął z pieca pozostałe po spaleniu ostrze noża. Następnie zgodnie z poleceniem brata, aby ostrze to wyrzucił, A. L. wyszedł z mieszkania i wyrzucił pozostałość po nożu na teren pobliskiej hurtowni (...).

(dowód: częściowe wyjaśnienia A. L. - k. 82 - 83, 94, 238 - 241, 270 - 271, 381 - 383v, zeznania P. L. - k. 77v - 78, 389, 390v-391, zeznania A. H. - k. 52v, 388v, zeznania J. P. - k. 28v - 29, 50v, 392, 392v, zeznania M. K. - k. 431-432, protokół przeszukania pomieszczeń mieszkalnych P. L. - k. 47-49, protokół oględzin miejsca ujawnienia noża - k. 57-58, protokół oględzin reklamówki z popiołem wraz z materiałem fotograficznym - k. 150-151)

Po kilkudziesięciu minutach od uderzenia nożem L. T. zwróciła się do Z. M., aby położył się na łóżku. Gdy mężczyzna nie zareagował zauważyła, że jej konkubent nie żyje. Wówczas, około godz. 23, 00, z uwagi na to, że nie posiadała telefonu, postanowiła udać się na Komisariat Policji, aby zawiadomić o zdarzeniu. Gdy wyszła z budynku spotkała A. L., na którego pytanie stwierdziła, że idzie zawiadomić o zdarzeniu organy ścigania.

Przybyli na miejsce zajścia policjanci ujawnili zwłoki Z. M.. Wezwany na miejsce lekarz pogotowia ze Szpitala w M. stwierdził zgon Z. M..

(dowód: częściowe wyjaśnienia A. L. - k. 82 - 83, 94, 238 - 241, 270 - 271, 381 - 383v, zeznania P. L. - k. 77v - 78, 389, 390v-391, zeznania L. T. - k. 39, karta informacyjna - k. 37)

U A. L. o godzinie 0, 20 stężenie alkoholu wynosiło 0, 27 mg/l, u P. L. o godzinie 23, 40 stężenie alkoholu wynosiło 0,43 mg/l, zaś u L. T. o godzinie 0,10 - 0,78 mg/l.

(dowód: protokoły użycia alcotestu wraz ze świadectwami wzorcowania urządzenia- k. 4-5, 6-7, 8-9)

Zwłoki Z. M. posiadały nad prawym łukiem brwiowym, na policzku prawym, na policzku lewym i nosie otarcia naskórka, na powiekach oka lewego podbiegnięcia krwawe, ranę kłutą klatki piersiowej po stronie prawej o wymiarach 1,4 x 0,3 cm w linii pachowej przedniej w odległości 10,5 cm od brodawki sutkowej prawej i 20 cm od pępka, w otoczeniu rany otarcia naskórka o szerokości do 0,3 cm. Rana kłuta drążyła do prawego płata wątroby pod kopułą przepony na wysokości 7 międzyżebra w linii pachowej przedniej o głębokości 8 cm. Całkowita długość kanału rany wraz z powłokami skórnymi i ścianą klatki piersiowej wynosiła od 12 - 14 cm. Przyczyną śmierci Z. M. był wstrząs niedokrwienny w następstwie masywnego krwotoku z wątroby do jamy otrzewnej.

(dowód: opinia biegłego patomorfologa wraz z materiałem fotograficznym z oględzin zewnętrznych i otwarcia zwłok Z. M. - k. 210 - 213, 259 - 266, 210-213)

W krwi pobranej ze zwłok Z. M. stwierdzono stężenie alkoholu etylowego o wartości 2, ‰.

(dowód: sprawozdanie z badania krwi - k. 179-180)

Ostrze noża wyrzucone przez A. L. zostało zabezpieczone przez funkcjonariuszy Policji w M. na terenie hurtowni budowlanej (...) przy ul. (...). Zabezpieczone ostrze noża miało długość całkowitą 18,5 cm. Część tnąca wynosiła 14 cm, szerokość u nasady 2,4 cm. Ostrze noża w środkowej części było wygięte w lewą stronę, na głębokość 1 cm. Wygięcie to istniało jeszcze przed zdarzeniem z dnia 25 grudnia 2012 roku. W zagłębieniach ostrza w czasie jego zabezpieczenia znajdowały się pozostałości popiołu. Nóż, którego używał Z. M. z czarną rękojeścią, miał długość całkowitą 15 cm i długość ostrza 5,5 cm.

(dowód: protokół oględzin miejsca - k. 57- 58, protokół oględzin noża - k. 185, protokół oględzin miejsca zdarzenia - k. 12-13, zeznania L. T. - k. 71v)

A. L. i P. L. zostali zatrzymani przez Policję w dniu 25 grudnia 2012 roku o godz. 23, 20.

(dowód: protokoły zatrzymania - k. 74, 75)

Podczas oględzin A. L. nie stwierdzono u niego żadnych obrażeń ciała. Na zabezpieczonym od A. L. obuwiu znajdowała się krew o profilu DNA zgodnym z profilem Z. M..

(dowód: protokół oględzin - k. 65 - 70, 203 - 205, protokół zatrzymania rzeczy od A. L. - k. 42 - 44, protokół oględzin rzeczy - k. 59 - 64, opinia z zakresu genetyki sądowej - k. 278 - 292)

W czasie popełnienia zarzucanego czynu A. L. miał zachowaną zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem.

(dowód: opinia biegłych lekarzy psychiatrów - k.113 - 116, 432 - 433)

A. L. w postępowaniu przygotowawczym słuchany po raz pierwszy przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Wyjaśnił, że na prośbę brata udał się do mieszkania Z. M. i L. T., po usłyszeniu z ich mieszkania wulgarnych wyzwisk i odgłosów uderzeń przedmiotów. Chodziło o poproszenie ich o zachowanie spokoju ze względu na dzieci brata. Dzieci te w tym czasie spały. On sam udał się do mieszkania sąsiadów brata, zapukał do drzwi, które otworzyła mu L. T.. Wszedł mówiąc, że chce porozmawiać. Udał się do pokoju, w którym na fotelu siedział Z. M.. Oskarżony wskazał, że zwrócił się do niego pytając, czy nie wie która jest godzina oraz informując, że za ścianą śpią dzieci. Z. M. używając wulgarnych słów kazał mu opuścić mieszkanie. Wówczas on zdenerwował się i od razu uderzył mężczyznę pięścią w twarz. Wówczas Z. M. sięgnął lewą ręką po nóż leżący na stole obok lewej strony fotelu. Był to mały nożyk do obierania ziemniaków z czarną rączką. Wówczas on sam pociągnął mężczyznę za bluzę na podłogę. Siedząc na podłodze oparty plecami o fotel Z. M. przełożył nożyk do prawej dłoni i zaczął nim machać w jego kierunku. A. L. wskazał, że pokrzywdzony był tak pijany, że on sam nawet nie musiał robić szczególnych uników przed nożem. Sam natomiast uderzył Z. M. prawą pięścią w lewy łuk brwiowy. Wówczas mężczyźni wypadł z ręki nożyk, który on sam kopnął, aby pokrzywdzony nie mógł go już chwycić. Po tym, w zdenerwowaniu sam chwycił prawą ręką większy nóż z tego samego stolika. Ten nóż miał czarną rękojeść i ostry czubek. Trzymając ten nóż zapytał Z. M. czy fajnie byłoby, gdyby on teraz dostał tym nożem. Mężczyzna nic nie odpowiedział, a on sam stojąc nad nim zamachnął się i uderzył go tym nożem. A. L. wskazał, że nie wie gdzie trafił pokrzywdzonego, bo był to taki odruch. Uderzając nożem nie poczuł oporu. Nóż trzymał ostrzem w dół, tak, że koniec rękojeści miał przy kciuku. Zamachnął się tym nożem w dół, po skosie od strony lewego ramienia. Z. M. wypowiedział tylko „ała”. Po tym on sam przełożył nóż do lewej dłoni i ruszył w kierunku wyjścia z mieszkania. L. T. widziała całe zajście, ale nie wie czy widziała cios nożem, zapytała go tylko czy skończył. Siedziała na fotelu po drugiej stronie stołu. Po tym też w to miejsce przyszedł jego brat P. L., zauważył

go przy wejściu do pokoju, w którym przebywał Z. M.. P. L. zapytał go co zrobił Z. M., ponieważ ten po uderzeniach miał pęknięcia skóry na twarzy, z których płynęła krew. Oskarżony wskazał, że był brudny od krwi pokrzywdzonego, natomiast sam nie miał żadnych ran. Podał, że nic nie odpowiedział bratu i wspólnie udali się do jego mieszkania. Brat poszedł do pokoju, a on sam do łazienki, gdzie do pieca wrzucił nóż, którym uderzył Z. M. oraz bluzę, którą miał na sobie. Miał też zakrwawione buty, ale ich nie spalił, bo były to jego jedyne buty. A. L. opisał nadto, że bratu i jego konkubinie powiedział, że pobił pokrzywdzonego, na co A. L. stwierdził, że to widział, wówczas on sam stwierdził, że pobicie to nic, ponieważ zrobił jeszcze coś gorszego. Przyznał się im, że „sprzedał Z. M. kosę”. Wówczas brat się zdenerwował i wyszedł z mieszkania. On sam zadzwonił do brata i dowiedział się, że jest u matki, gdzie on sam także się udał. Tam ponownie matce, jej konkubentowi i bratu powiedział co zrobił. P. L. mówił, że może on nie za mocno wbił nóż, jednak on sam czuł, że uderzenie było za mocne. Wiedział, że coś z tego będzie. Matka na niego nakrzyczała. Wraz z bratem wrócił do jego mieszkania, wyjął z pieca ostrze noża, które się nie spaliło i wyrzucił na pobliską posesję (...). Wrócił do domu, zaczął jeść kolację, a wówczas przyjechała policja oraz pogotowie i został zatrzymany. A. L. wskazał, że żałuje tego co zrobił. Nadmienił, że tego dnia wypił tylko dwa piwa. Zaprzeczył, że aby zostały otwarte drzwi mieszkania pokrzywdzonego mówił, że jest z Policji. Podał, że nie wzywał pogotowia, nie wiedział czy coś zrobił Z. M. nożem. Nadmienił, że przyszedł do jego mieszkania, aby go uspokoić, a on zdenerwował go swoją odpowiedzią. Uderzając pięścią, chciał go uspokoić. Wskazał, że nie wie dlaczego uderzył go jeszcze nożem. L. T. widział jeszcze później, co najmniej pół godziny po zajściu, gdy zjadł kolację i wyszedł na dwór zapalić papierosa. Powiedziała mu wówczas, że idzie na Policję. Stwierdził, że nie chciał zabić Z. M. (k. 82-83).

Słuchany w czasie posiedzenia w przedmiocie zastosowania tymczasowego aresztowania, A. L. przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i odmówił składania wyjaśnień (k. 94).

W dniu 23 lutego 2013 roku oskarżony stwierdził, że podtrzymuje dotychczasowe wyjaśnienia, ale po spożyciu alkoholu to brat wpadł na pomysł, aby iść do L. T. i Z. M. i ich pobić. Oskarżony wskazał, że nie wie za co mieli być pobici, ale P. L. miał z nimi jakiś konflikt. Nie poszli do nich dlatego, że było głośno i dzieci nie mogły spać, tylko pod wpływem namowy ze strony P. L.. Najpierw on sam zapukał lekko do ich drzwi, a następnie zrobił to mocniej jego brat, gdy L. T. zapytała kto tam, on sam powiedział, że Policja. O. drzwi, a on ją odepchnął, tak, że przewróciła się. P. L. wszedł za nim do tego mieszkania i dalej było tak jak już wyjaśniał, jednak P. L. widział jak Z. M. chwycił za nóż. Wówczas P. L., który dotychczas stał w przejściu, wszedł do pokoju, uderzył Z. M. pięścią w łuk brwiowy, Z. M. puścił nóż, który on sam kopnął. A. L. dalej opisał jak poprzednio, z tym, że podał, iż nóż wszedł lekko w ciało pokrzywdzonego, tak, że myślał, że nóż nie wbił się w ciało. P. L. stał przy nim samym i nic nie mówił, gdy on zadawał cios. L. T. w tym czasie siedziała na fotelu i się nie odzywała. Gdy przełożył nóż do lewej ręki to nie zauważył na nim krwi. Brat powiedział, aby zabrał ten nóż ze sobą. Zanim wyszli, P. L. powiedział do L. T., że jeżeli pójdzie na Policję, to zostanie zabita. L. T. nic na to nie odpowiedziała. Z. M. po ciosie nożem próbował się podnieść, a on sam jeszcze go wzywał, ale on się nie odzywał. Gdy wychodzili z mieszkania, Z. M. siedział na fotelu, jakby nic się nie stało. On sam widział u niego tylko krew na twarzy. Oskarżony wskazał, że czuł, że stało się coś niedobrego, ale sądził, że może jednak nie trafił pokrzywdzonego nożem. Nadmienił, że uderzył Z. M. kilka razy pięścią w twarz, a po ciosie nożem dostał od niego jeszcze kopnięcie w twarz. P. L. uderzył pokrzywdzonego tylko raz, ponieważ nie miał do niego dostępu. P. L. kazał mu spalić nóż i bluzę brudną od krwi i również brat kazał mu wyrzucić ostrze noża. Po jakimś czasie P. L. wysłał go, aby poszedł zobaczyć co się dzieje u pokrzywdzonego, a wówczas on sam spotkał L. T. idącą na Policję. Gdyby Z. M. nie chwycił za nóż, on sam także nie chwyciłby noża. L. T. musiała widzieć, że jej konkubent chwycił nóż, bo wtedy była już w pokoju na fotelu. A. L. stwierdził, że nie chce brać całej winy na siebie, bo brat jest na wolności, a to przez niego on sam poszedł do tego mieszkania (k. 238-241).

Ostatni raz słuchany, w dniu 5 marca 2013 roku A. L. przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i podtrzymał uprzednie wyjaśnienia. Odmówił dalszych wyjaśnień (k. 270-271).

Na rozprawie A. L. także przyznał się do popełnienia zarzucanego czynu. W toku odpowiedzi na pytania podał, że zrobił to pod wpływem namowy brata. Brat mówił żeby tam pójść, a nie mówił żeby zabić Z. M., to wyszło w trakcie zdarzenia. Pokrzywdzony jako pierwszy wyszedł do niego z nożem. Wchodząc do mieszkania on sam zaczął go bić pięściami w twarz. Gdy ściągał pokrzywdzonego z fotela na podłogę, widział, że Z. M. coś bierze ze stołu. Brat też to

zauważył, podszedł do pokrzywdzonego i uderzył go w twarz pięścią. On sam był już tak zdenerwowany, że wziął drugi nóż i go ugodził. Oskarżony wskazał, że nie pamięta w co go ugodził, tylko tyle, że się zamachnął w prawą jego stronę, gdzieś w prawy bok. Brat stał za nim z tyłu i to widział, kazał mu zabrać nóż. A. L. wskazał, że wtedy myślał, że może nie trafił Z. M. nożem. M. żył, bo gdy od niego wychodził, to z nim jeszcze rozmawiał na temat tego, że jest głośno. M. nic się nie odzywał. Wiedział, że pokrzywdzony żyje, ponieważ patrzył mu w oczy. Nóż był z czarną rączką z plastiku, jak do krojenia chleba. Wziął go ze stołu. Po ciosie na niego nie patrzył i nie wie, ale chyba ten nóż był zakrwawiony. Brat powiedział mu, że ma nóż i zakrwawioną bluzę wrzucić do pieca żeby je spalić. Bluza miała zakrwawione rękawy. Oskarżony przyznał też, że kopał pokrzywdzonego w twarz zaraz po przyjściu do jego mieszkania. Gdy go bił, leciała mu krew z wargi i z nosa. L. T. siedziała po przeciwnej stronie stołu i nie reagowała. On od razu po wejściu do mieszkania pokrzywdzonego, zaczął go bić, nie wcześniej do niego nie mówiąc. M. prosił jego brata, żeby brat go zabrał. Brat powiedział do niego, aby się uciszył. On sam dalej bił M.. M. wyglądał na trzeźwego, on sam po dwóch piwach był trzeźwy, a brat wypił więcej od niego. W mieszkaniu brata nie było słyhać żadnych odgłosów. A. L. podał też, że tego dnia P. L. uderzył sąsiadkę spod dwójki, bo słyszał, że rozmawiała głośno przez telefon i mówiła, że ukradł jej pralkę. Uderzył ją z płaskiej ręki i z pięści w twarz. Uspokoiła go jego konkubina. To on wpadł na pomysł, aby iść do pokrzywdzonego, powiedział, że trzeba ich pobić. Nie wie dlaczego sam tam poszedł. Najpierw do drzwi M. zapukał on sam, a następnie brat. L. T. zapytała kto tam, on sam powiedział, że Policja i kobieta otworzyła drzwi. On sam ją odepchnął i wszedł do pokoju. Było to około godz. 21,00, 22,00. Wskazał, że w momencie zadawania ciosu, nóż trzymał w prawej ręce, nachwytem, ostrzem w dół. W momencie ciosu pokrzywdzony siedział na podłodze, a on sam był obok jego prawego boku. Był tak zezłoszczony, że nie odczuwał czy zadał silny cios. Nie czuł, aby ostrzu noża coś stawiało opór. Nie zauważył żeby ostrze weszło w ciało. Myślał, że może Z. M. dostał w brzuch. A. L. przyznał, że zdawał sobie sprawę jakie konsekwencje może wywołać taki cios, że może zabić lub nie, może zranić. Oskarżony potwierdził, że nożem którego użył był dowód rzeczowy numer 1. Wyjaśnił, że spalił go pod wpływem namowy brata, który po spaleniu kazał mu wyrzucić ostrze w stronę S.. On go jednak źle zrozumiał i wyrzucił je w stronę (...). Matce i jej konkubentowi opisał przebieg zdarzenia, tak jak na rozprawie. A. L. przekonywał, że chciał dzwonić na Policję, ale brat powiedział żeby nie dzwonić, bo pójda do więzienia. Dopiero po przyjeździe Policji okazało się, że pokrzywdzony nie żyje. Konkubina pokrzywdzonego wezwała Policję po około godzinie od czasu kiedy on zadał cios. Brat mówił żeby wyjść na zewnątrz i zobaczyć przez okno co oni robią. Wtedy wyszła L. T. i powiedziała, że idzie na Policję, ale nie pytał jej dlaczego tam idzie ani o stan M.. A. L. wyjaśnił, że jego brat na początku zajścia stał w progu mieszkania pokrzywdzonego, a później wszedł do pokoju. On sam był w takiej złości, gdy Z. M. wziął do ręki nóż, że też wziął nóż. Brat widział, że on wziął nóż, nie reagował. Widział też moment zadania ciosu. Oskarżony stwierdził, że jest w normalnych relacjach z bratem, bez kłótni.

A. L. podtrzymał swe pierwsze wyjaśnienia w sprawie, z tym, że kwestionował, iż P. L. był w mieszkaniu pokrzywdzonego tylko na chwilę i go odciągnął. Twierdził, że wówczas nie powiedział prawdy, bo wiedział, że brat ma wyrok w zawieszeniu i nie chciał aby poszedł siedzieć. Zaprzeczył, aby u Z. M. był hałas. Tłumaczył, że wyjaśnił odmiennie, aby się po części samemu bronić. Potwierdził, że mówił do pokrzywdzonego, że jest późna godzina i dzieci śpią. Oskarżony wskazał też, że nie wie dlaczego wówczas nie powiedział, że L. T. wpuściła ich do mieszkania po tym, jak przedstawił się jako Policja. A. L. przyznał, że M. mógł chwycić nóż dla własnej obrony. Chwycił go lewą ręką, po czym przełożył go do prawej i machał nim w jego kierunku. Brat, gdy to zauważył podbiegł do niego i go uderzył w lewy łuk brwiowy. Brat widział co on zrobił M.. Poprzednio nie mówił, że brat kazał mu wrzucić nóż i bluzę do pieca, bo bronił brata. Wskazał, że nie mówił bratu, że sprzedał M. kosę, bo brat to widział. Jego stwierdzenie z przesłuchania, że uderzenie było za mocne było powiedziane w szoku. Oskarżony tłumaczył, że zmiana jego wyjaśnień wynika z tego, że przemyślał swoją sytuację i uznał, że jak ponosić karę, to obaj z bratem. On sam ma większą winę, ale brat też tam był. Podtrzymał także następne wyjaśnienia w sprawie. Wskazał, że M. po ciosie podniósł się i usiadł na fotelu, miał otwarte oczy, nie odzywał się, co widział zarówno on sam, jak i brat. Pokrzywdzony nie wykonywał już żadnych ruchów. A. L. nie potrafił wytłumaczyć dlaczego nie powiedział o tym na rozprawie. Oskarżony wyjaśnił, że był u pokrzywdzonego aktywny, bo był już nakręcony przez brata, który się nim wysłuszył. Wiedział jaki on jest skłonny do bicia i to wykorzystał. A. L. przyznał, że sam także wiedział o takiej swojej skłonności. Nadmienił, że brat stał z tyłu za nim, w odległości dwóch, trzech kroków, gdy on sam zadawał ten cios. Wskazał, że powiedział i napisał w odpowiedzi na akt oskarżenia, o tym, że brat wcześniej jeszcze uderzył sąsiadkę, bo to jest prawda. Stwierdził, że to ma związek z

tą sprawą, bo od tego się wszystko zaczęło. Brat się trochę nakręcił, a jak wypije, to jest trochę porywczy. On zaczął od tego uderzenia sąsiadki i później jego samego namawiał żeby pójść do sąsiadów (k. 381-383v).

Sąd zważył, co następuje:

Zgromadzony w sprawie materiał dowodowy, a w tym w szczególności wyjaśnienia A. L., jak i zeznania świadków L. T., P. L., J. P. i A. H. oraz opinia biegłego patomorfologa i zabezpieczone w sprawie dowody rzeczowe prowadzą do wniosku, że oskarżony dopuścił się zarzucanego mu czynu.

A. L. przyznał się do jego popełnienia, od początku swych wyjaśnień konsekwentnie wskazując, że przyszedł do mieszkania Z. M., po słownej z nim utarczce odnośnie hałasów dochodzących z jego mieszkania, gdy pokrzywdzony używając wulgarnych słów polecił mu opuścić jego lokal, on sam zdenerwował się i uderzał go pięścią w twarz. Wówczas Z. M. chwycił za mały nożyk leżący na stole. On sam pociągnął pokrzywdzonego za bluzę z fotela na podłogę. Z. M. przelożył nożyk do prawej ręki i zaczął nim wymachiwać w kierunku oskarżonego. Gdy pokrzywdzony został pozbawiony noża, on sam kopnął ten przedmiot, po czym chwycił prawą ręką większy nóż leżący na stole, zapytał pokrzywdzonego czy fajnie byłoby gdyby on dostał nożem, po czym gdy mężczyzna nic nie odpowiedział, uderzył go tym nożem.

W tym zakresie wyjaśnienia A. L. co do sposobu jego zachowania wobec pokrzywdzonego były co do istoty niezmiennie. W toku postępowania A. L. jedynie uzupełnił, że pokrzywdzonego nie tylko bił pięściami, ale także go kopał, jeszcze zanim doszło do zadania mu ciosu nożem.

Treść depozycji A. L. co do atakowania przez niego Z. M. i zadania mu obrażeń ciała znalazła potwierdzenie w opinii z zakresu badań genetycznych, bowiem na zabezpieczonym od oskarżonego bucie ustalono krew ludzką, z profilem DNA w pełni zgodnym z DNA Z. M.. Natomiast pozostałe ślady zabezpieczone zarówno w mieszkaniu pokrzywdzonego, jak i w mieszkaniu P. L. i na odzieży A. L., nie pozwoliły na ustalenie ich pochodzenia (k. 278- 292).

Ponadto wyjaśnienia oskarżonego były zgodne z zeznaniami **L. T.** co do tego, że oskarżony gwałtownie wszedł do jej mieszkania, ją samą odpychając i zwracając się ku jej konkubentowi z pretensjami. Świadek widziała też, że oskarżony uderzył Z. M. kilka razy pięściami w twarz, po ciosach Z. M. spadł na ziemię, zaś A. L. zaczął go kopać po całym ciele. Natomiast świadek przyznała, że nie zauważyła zadania ciosu nożem jej konkubentowi ani też, aby jej konkubent atakował oskarżonego przy użyciu jakiegoś przedmiotu. Wręcz stanowczo początkowo twierdziła, że w jej obecności A. L. nie zadał Z. M. żadnego ciosu nożem. Według jej opisu, Z. M. po opuszczeniu mieszkania przez A. L. wstał z podłogi i usiadł w fotelu. Ona sama obmyła mu twarz z krwi sądząc, iż z powodu spożytego alkoholu, zasnął. Następnie zsunął się z fotela, a wówczas go przykryła i zajęła się oglądaniem telewizji. Dopiero po pewnym czasie, gdy na jej sugestie nie podniósł się, zorientowała się, że jej konkubent nie oddycha. Niemniej jednak ze stanowczych zeznań L. T. wynikało też, że nikt inny nie zadawał obrażeń ciała jej konkubentowi, nikt poza oskarżonym się do niego wówczas nie zbliżał.

Wobec tego mimo, że świadek bezpośrednio nie widziała zadania ciosu nożem jej konkubentowi przez oskarżonego, to z jej zeznań jednoznacznie wynika, iż mógł to zrobić wyłącznie A. L., skoro tylko on miał bezpośredni fizyczny kontakt z pokrzywdzonym w czasie zajścia.

Ponadto wyjaśnienia A. L. i zeznania L. T. korespondują z zeznaniami **A. H.** - konkubenta matki A. L., iż oskarżony jemu i G. R. opisał, iż chwycił nóż i nim uderzył Z. M. z uwagi na to, że ten jako pierwszy chwycił nóż i zwrócił się z nim przeciwko niemu (k. 52v).

Także **P. L. i J. P.** konsekwentnie podali, że A. L. mówił, że zabił Z. M., wkładając mu nóż, a okoliczność ta znajduje odzwierciedlenie także w wyjaśnieniach A. L. z postępowania przygotowawczego (k. 82-83).

Sąd dał wiarę wyjaśnieniom oskarżonego co do okoliczności użycia przez niego wobec pokrzywdzonego noża, a w tym iż nastąpiło to po tym, jak Z. M. chwycił nóż i wymachiwał nim w kierunku A. L.. Wprawdzie **L. T.** twierdziła, że nie widziała, aby jej konkubent chwycił nóż i wymachiwał nim w kierunku oskarżonego, to jej zeznania w tej

mierze nie mogły być miarodajne, zwłaszcza, gdy zważy się, że świadek nie zauważyła także zadania ciosu nożem jej konkubentowi. Z kolei **P. L.** w swych zmodyfikowanych zeznaniach stwierdził, że także tego momentu zajścia nie widział, albowiem uprzednio opuścił mieszkanie Z. M.. Niemniej jednak, poza zeznaniami A. H., który informację tę posiadał od oskarżonego, okoliczność, iż pokrzywdzony miał wziąć ze stołu nóż przeciwko A. L. znajduje potwierdzenie w oględzinach mieszkania Z. M., gdzie został znaleziony czarny nóż leżący na podłodze w pobliżu okna w pokoju, w którym znaleziono ciało pokrzywdzonego (protokół oględzin miejsca zabójstwa z materiałem fotograficznym- k. 12 - 27, 190 - 202). Jak zaś wynikało z relacji **L. T.**, nie wiedziała jak mógł się on tam znaleźć, bowiem zazwyczaj przechowywany był w pokoju na stoliku.

W pozostałym zakresie, wskazani wyżej świadkowie potwierdzili swoimi zeznaniami, że to oskarżony użył noża wobec Z. M., zadając mężczyźnie nim cios. Podkreślenia zaś wymaga, że oskarżony sam przyznał się do uderzenia pokrzywdzonego nożem, a nie sposób uznać, że tak obciążające go swoje zachowanie A. L. miałby potwierdzać, gdyby nie miało ono miejsca.

Przypomnieć też warto, że dowód z wyjaśnień oskarżonego nie jest dowodem "gorszym" od innych dowodów. Ten dowód, tak jak każdy inny, może stanowić źródło ustaleń faktycznych, wymaga jedynie bardziej uważnej i w większym stopniu krytycznej jego analizy i oceny przez pryzmat dyrektyw zasady swobodnej sędziowskiej oceny dowodów. W niniejszej sprawie nie ujawniono zaś żadnych tego rodzaju okoliczności, które mogłyby wskazywać na ewentualność fałszywego samooskarżenia się oskarżonego bądź też bezprawnego wymuszenia od niego wyjaśnień obciążających albo ich podstępного uzyskania.

Godzi się zaznaczyć, że wyjaśnienia oskarżonego były jasne, rzeczowe, zborne, a w tym co do użycia przez A. L. noża wobec Z. M. także konsekwentne.

Wobec tego brak było okoliczności, przy uwzględnieniu, że oskarżony także innym osobom jeszcze przed wszczęciem postępowania karnego przyznał tę okoliczność, które podważałyby wersję zajścia prezentowaną we wskazanym zakresie przez A. L..

Natomiast **A. L.** zmieniał wyjaśnienia odnośnie roli swojego brata w zajściu, przy czym, jak wynikało z jego wypowiedzi, nie dotyczyło to użycia noża wobec pokrzywdzonego. Mianowicie w postępowaniu przygotowawczym początkowo wskazywał, że P. L. nie miał żadnego bezpośredniego kontaktu ze Z. M. w jego mieszkaniu. Oskarżony utrzymywał bowiem, że dopiero gdy wychodził z mieszkania pokrzywdzonego, zobaczył brata przy wejściu do pokoju, w którym przebywał Z. M.. Podał też, że brat zapytał go co zrobił pokrzywdzonemu, ponieważ pokrzywdzony po uderzeniach miał pęknięcia skóry na twarzy, a on sam był pobrudzony krwią. W śledztwie oskarżony stwierdził także, że z własnej inicjatywy spalił użyty wobec pokrzywdzonego nóż i swoją, posiadającą plamy krwi, bluzę w piecu. Wskazał, że opowiedział bratu i jego konkubinie, że pobił Z. M., a gdy jego brat stwierdził, że to widział, on sam powiedział, że „sprzedał Z. M. kosę”, co spowodowało zdenerwowanie brata, który wyszedł z mieszkania. To samo powiedział matce oraz ponownie bratu, który wyrażał nadzieję, że może niezbyt mocno wbił nóż (k. 82-83).

Jednak **A. L.** podczas trzeciego przesłuchania w śledztwie zmodyfikował swoje wypowiedzi obciążając P. L. popełnieniem przez siebie zarzucanego mu czynu. Wyjaśnił, że nie poszedł do mieszkania pokrzywdzonego z powodu hałasu dochodzącego z jego mieszkania, a to brat zaproponował, aby pobić Z. M. i L. T., nie określając powodu tego pobicia. Nadto A. L. utrzymywał, że P. L. poszedł tam z nim i jako drugi pukał do drzwi mieszkania pokrzywdzonego, po czym wszedł za nim do mieszkania po tym, jak on sam odepchnął L. T.. Oskarżony wyjaśnił, że jego brat widział jak Z. M. chwycił nóż i wtedy brat wszedł do pokoju i to on uderzył pięścią Z. M. w łuk brwiowy, co spowodowało, że pokrzywdzony wypuścił z ręki nóż. Według A. L., jego brat stojąc przy nim nie reagował, gdy on zadał pokrzywdzonemu cios nożem. Po uderzeniu nożem on sam jeszcze kopnął pokrzywdzonego w twarz, a wcześniej podczas zajścia uderzył Z. M. kilka razy pięścią w twarz. Oskarżony wyjaśnił nadto, że to P. L. kazał mu zabrać nóż ze sobą i spalić go wraz z bluzą, a następnie wyrzucić pozostałe ostrze noża. Poza tym, według A. L., P. L. opuszczając jej mieszkanie, groził L. T., na wypadek gdyby chciała o zajściu zawiadomić Policję.

Tłumacząc zmianę swojego stanowiska co do P. L., oskarżony podał, że nie chce brać całej winy na siebie, gdy brat jest na wolności, a on sam przez niego poszedł do tego mieszkania (k. 238-241).

Podczas rozprawy, choć A. L. przyznał się do zarzucanego mu czynu i do tego, że to on zadał cios nożem Z. M., to podtrzymał wersję obciążającą jego brata. Oskarżony, podobnie jak w śledztwie, po zmianie wyjaśnień, opisał zajście wskazując, że P. L. uderzył pokrzywdzonego pięścią w twarz, gdy ten wziął nóż ze stołu, jak i widział, gdy on sam zadał cios Z. M. z tym, że A. L. stwierdził, iż od razu po wejściu do mieszkania on sam zaczął bić i kopać pokrzywdzonego pięściami w twarz, nic wcześniej do niego nie mówiąc. Odnośnie rozbieżności w swych wyjaśnieniach, A. L. tłumaczył, że pierwsze jego wyjaśnienia co do roli brata w zajściu były odmienne, bowiem wiedział, że brat ma orzeczoną karę w zawieszeniu i nie chciał, aby brat poszedł do więzienia. Chcąc też częściowo samemu się bronić, powiedział, że u pokrzywdzonego było wówczas głośno. Dalej jednak oskarżony przyznał, że mówił Z. M. podczas zajścia, że jest późna godzina, a dzieci śpią. Zaprzeczył zaś, aby mówił P. L., że „sprzedał M. kosę”, ponieważ brat to widział. Argumentował, że jego wina jest większa, ale brat też był u pokrzywdzonego i powinni wspólnie ponieść odpowiedzialność. Przekonywał, że został sprowokowany przez brata, który się nim wysłużył, wiedząc, że jest on skłonny do bicia. A. L. przyznał jednak, że sam także wiedział o takiej swojej skłonności. Tłumaczył, że ujawnił na rozprawie i w odpowiedzi na akt oskarżenia, że brat wcześniej tego dnia uderzył sąsiadkę, ponieważ brat się rozemocjonował i od tego wszystko się zaczęło, bo później jego samego namawiał, aby iść do Z. M. (k. 381-383v).

W ocenie Sądu, zmienione twierdzenia A. L. nie były przekonujące, a przy tym jednoznacznie już z ich treści wynikało, że nożem wobec Z. M. miał posłużyć się wyłącznie oskarżony, bez żadnej ingerencji w tym zakresie P. L.. Zważywszy bowiem należy, że A. L. przyznał, że mimo iż wedle jego relacji, P. L. powiedział, żeby iść do pokrzywdzonego i go pobić, to nie mówił, aby spowodować śmierć Z. M. (k. 381-383v).

Ponadto Sąd doszedł do przekonania, że także pozostały materiał dowodowy nie potwierdza, aby w zabójstwie Z. M. jakkolwiek rolę odegrał brat oskarżonego - P. L..

I tak przeczą temu złożone na rozprawie zeznania **L. T.**, która wskazała, że P. L. w ogóle nie podchodził do pokrzywdzonego, stojąc w progu do pokoju, w którym znalazł się oskarżony i Z. M., a nadto wyszedł z jej mieszkania jako pierwszy, a ona zamykała za nim drzwi mieszkania, gdy pozostał tam jeszcze A. L. (k. 386v-387).

Sąd uznał te zeznania za wiarygodne, bowiem świadek w podobny sposób opisywała od początku swych relacji w postępowaniu przygotowawczym, że P. L. nie wchodził do pokoju i w żaden sposób nie atakował pokrzywdzonego, a wręcz mówił do oskarżonego, aby dał spokój (k. 38-39, 54v, 267v), a w tożsamy sposób pierwotnie wyjaśniał także A. L.. Nadto świadek ta, już podczas tych swych pierwszych zeznań w śledztwie, podobnie jak oskarżony, wskazała, że A. L. zaraz po wejściu do jej mieszkania wystąpił z pretensjami o głośne zachowanie w ich mieszkaniu (k. 38-39). Z kolei składając ponownie zeznania tego samego dnia L. T. ujawniła, że w jej mieszkaniu tego wieczora kłóciła się ze swoim konkubentem, a okoliczność tą z poczucia wstydu zataiła podczas swojego pierwszego przesłuchania w sprawie (k. 45).

Zaznaczenia zaś wymaga, że L. T. pierwsze zeznania składała już w dniu 26 grudnia 2012 roku od godz. 7, 35 do 9, 15, zaś kolejne tego samego dnia od godz. 11, 10 do 11, 25, gdy zarówno A. L., jak i P. L. byli zatrzymani przez Policję, a zatem nie miała możliwości dokonania w tym zakresie jakichkolwiek uzgodnień z P. L., celem jego ewentualnej obrony.

Dokonując analizy relacji L. T., Sąd nie pominął, że świadek podała tylko pierwszy raz w postępowaniu przygotowawczym, iż P. L. wyszedł z jej mieszkania z oskarżonym, gdy następnie przesłuchiwana w śledztwie oraz na rozprawie twierdziła, że gdy P. L. widział, że A. L. bije jej konkubenta, opuścił jej mieszkanie pierwszy. Świadek nie potrafiła wskazać dlaczego odmiennie zeznała pierwszy raz w śledztwie wskazując, że wówczas mogła to przeoczyć i nie powiedzieć, że zamykała drzwi za P. L.. Poddała też, że z tego powodu nie jest prawdą, że A. L. nie widział z tego zdarzenia. Składając po raz ostatni zeznania w postępowaniu przygotowawczym przyznała, że z uwagi na to, że nie zauważyła kiedy był zadany cios Z. M., nie wie czy było to w obecności P. L. czy po opuszczeniu przez niego jej mieszkania, podtrzymała jednak, że P. L. nie podchodził do Z. M. i go ani razu nie uderzył ani też nie zachęcał

oskarżonego do bicia pokrzywdzonego. Co warte też zaznaczenia, świadek zaprzeczyła, aby P. L. wychodząc z jej mieszkania groził jej i już w śledztwie oświadczyła, że ona i jej konkubent nie mieli konfliktów z P. L. (k. 267).

Zdaniem Sądu, choć tłumaczenia L. T. co do rozbieżności w jej wypowiedziach w zakresie tego czy P. L. wychodził z jej mieszkania jako pierwszy, a A. L. tam jeszcze pozostał, nie są w pełni jasne, to według Sądu, mając na uwadze, iż już na etapie śledztwa przed prokuratorem wskazała, że P. L. wyszedł z jej mieszkania, gdy A. L. bił jej konkubenta, a następnie okoliczność tą podtrzymała na rozprawie, uznać należy, że w istocie stwierdzenie o tym, że oskarżony i jego brat opuścili jej mieszkanie wspólnie było wynikiem uogólnienia przez L. T. i następnie przeoczenia, że w ten sposób odnotowano jej wypowiedź. Wskazać bowiem należy, że z jej relacji wynikało, że nie pozostawała w żadnym konflikcie z A. L., a zatem nie miała powodów, aby nie potwierdzać jego wersji zdarzenia.

O tym, że jej zeznania co do tego, że P. L. opuścił jej mieszkanie w czasie gdy jeszcze A. L. bił pokrzywdzonego polegają na prawdzie świadczą także zeznania córki pokrzywdzonego **M. M. (1)**, której L. T. opowiedziała zdarzenie nie upatrując w nim żadnej roli P. L.. M. M. (1) podała bowiem, że dowiedziała się od L. T., że P. L. przyszedł do mieszkania jej ojca, stanął w progu między kuchnią i pokojem, a gdy zobaczył, że A. L. bije jej ojca wyszedł (k. 178v, 386). Sąd uznał zeznania te za wiarogodne, bowiem świadek w tożsamy sposób zeznawała w postępowaniu przygotowawczym i postępowaniu jurysdykcyjnym, a przy tym nie miała powodu, aby nie potwierdzać wersji oskarżonego, a bronić P. L.. Ponadto nie można nie zauważyć, że również ta świadek podała, iż jej ojciec, jak wynikało z informacji uzyskanych przez nią od konkubentki jej ojca, przed śmiercią pił alkohol z L. T. i oboje zachowywali się głośno (k. 386). Przypomnieć zaś należy, że pozostaje to w zgodzie z pierwotnymi wyjaśnieniami A. L.. Na uwagę też zasługuje okoliczność, iż M. M. (1) swoje zeznania w śledztwie złożyła w dniu 22 stycznia 2013 roku, a zatem dwa miesiące wcześniej zanim L. T. zmieniła swe wypowiedzi przed prokuratorem. Przy tym, M. M. (1) wskazała, że przytoczone informacje uzyskała od L. T. przed dniem 29 grudnia 2012 roku, wobec tego nie sposób uznać, że w tak krótkim czasie L. T., jeszcze przed pogrzebem jej konkubenta, miała przygotowywać swe wypowiedzi odnośnie momentu opuszczenia jej mieszkania przez P. L. i to w celu wprowadzenia w błąd M. M. (1), a celem obrony P. L..

Wersji oskarżonego o tym, że P. L. miał być obecny podczas zabójstwa Z. M. w jego mieszkaniu, jak i sprowadzić oskarżonego do tego mieszkania celem pobicia jego lokatorów, nie potwierdził też **A. H.**

Świadek ten bowiem wskazał, iż nic mu nie wiadomo, aby między P. L. a Z. M. był jakikolwiek konflikt, zaś omawianego wieczoru u L. T. było głośno, co używając wulgarnych słów, skomentował A. L., gdy wychodził od niego po wizycie. A. H. zeznał też, że zaraz po zajściu, P. L. opowiedział, że A. L. był u Z. M., aby pokrzywdzonego i jego konkubinę uciszyć, bo było u nich głośno (k. 52v, 388v). Nadto A. H. podał, że P. L. już wówczas twierdził, że nie był obecny przy zadaniu ciosu nożem Z. M., ponieważ uciekł z tego mieszkania, widząc co się dzieje (k. 389). Wskazać zatem należy, że zeznania te korespondują zarówno z pierwszą wersją zajścia prezentowaną przez oskarżonego, jak i z zeznaniami L. T. i M. M. (1).

Podkreślić też trzeba, że z konsekwentnych, stanowczych i jednoznacznych w tej mierze zeznań **L. T.** wynika, że P. L. nie wpływał na L. T., aby ta nie powiadamiała o zajściu organów ścigania.

Sąd stwierdził, że nie sposób uznać, aby L. T. celowo obciążała oskarżonego, skoro nigdy nie stwierdziła, aby widziała najbardziej obciążającą oskarżonego okoliczność, to jest cios nożem zadany przez oskarżonego, twierdząc wprost, iż tego nie zauważyła i przez dłuższy czas sądziła, że brak reakcji ze strony jej konkubenta spowodowany jest spożytym przez niego alkoholem, a nie doznany obrażeniem ciała. Nadto, o tym, iż świadek L. T. starała się zachować w sprawie obiektywizm świadczy i to, że choć twierdziła, że nie widziała, aby jej konkubent chwycił w czasie zajścia z oskarżonym nóż i nim wymachiwał, to przyznała, że zauważyła, iż po zajściu jeden nóż był pod oknem na podłodze, a nie potrafiła wytłumaczyć w jakich okolicznościach się tam znalazł (k. 54v, 388), a także wskazała, że z jej mieszkania zginął nóż z czarną rękojeścią o wygiętym ostrzu (k. 39), a którego ostrze następnie rozpoznała w zabezpieczonym znalezionym na posesji zakładu (...) przedmiocie.

Dodatkowo o tym, że P. L. nie miał być obecny pod czas całego zajścia mieszkaniu pokrzywdzonego świadczą te zeznania **P. L.**, w których opisał, że w krótkim czasie po zajściu, jeszcze przed wezwaniem Policji, będąc

zdegenerowany, zatelefonował do swojej kuzynki M. K., chcąc z nią porozmawiać o zdarzeniu i jego konsekwencjach. Jak opisała zaś **M. K.**, P. L. obawiał się wówczas, że z uwagi na to, że A. L. dokonał zabójstwa, on sam trafi do więzienia. Świadek stwierdziła również, że P. L. już wtedy mówił jej, że to A. L. przeszkadzały hałasy za ścianą, on sam stał zaś tylko w progu drzwi sąsiada i widział, że A. L. i pokrzywdzony się szarpali. Później A. L. przyszedł do niego do domu pobrudzony krwią, mówiąc, że zabił człowieka (k. 431-432).

Nie mogło budzić wątpliwości, że M. K. zeznawała zgodnie ze swoją wiedzą, w sposób obiektywny. Jak bowiem także świadczy o tym treść jej zeznań, początkowo nie potraktowała z należytą powagą informacji od P. L., a także w swych zeznaniach wskazywała, że zdarza mu się w niektórych kwestiach kłamać, natomiast tego rodzaju sugestii nie wysuwała wobec oskarżonego. Nie można zatem uznać, iż była wobec oskarżonego stronnicza.

Niemniej jednak z jej relacji wynika, że P. L. w bardzo krótkim czasie od zdarzenia przekazał jej opis zajścia, wobec czego nie sposób uznać, że już wówczas kształtowałby swe relacje do osób innych niż przedstawiciele organów ścigania, na potrzeby postępowania karnego. Oceny tej nie zmienia też okoliczność, iż M. K. utrzymywała, że nie wie dlaczego P. L. skierował się do niej z tego rodzaju zwierzeniami, gdy z jej zeznań równocześnie wynikało, że miał być gościem w jej domu na święta, co świadczy o tym, że osoby te łączyła jakaś bliższa więź, zaś plany te zmieniła wizyta oskarżonego u P. L..

Wreszcie podkreślić trzeba, że pierwotne twierdzenia A. L. i zeznania wskazanych świadków odpowiadają wersji zaprezentowanej przez **P. L. i J. P.**, iż żadne z nich nie nakłaniało A. L., aby poszedł uspokoić sąsiadów, a oskarżony sam się zdecydował do nich udać (k. 268, 392). P. L. i J. P. zaprzeczyli też, aby na dzień zajścia P. L. miał konflikty z pokrzywdzonym (k. 390, 392v). Nadto **P. L.** wykluczył, aby sam uderzył Z. M., wskazując że w jego mieszkaniu stał w progu i był tam obecny tylko do czasu, gdy brat uderzył Z. M., ponieważ przestraszył się konsekwencji tego zdarzenia w postaci powrotu do więzienia, gdyż korzystał z warunkowego przedterminowego zwolnienia z odbycia reszty kary pozbawienia wolności. Podobnie jak L. T., zaprzeczył, iżby miał grozić tej osobie. Podał też, że nie mówił do brata, aby zabrał nóż, którym uderzył pokrzywdzonego, ponieważ nóż ten zobaczył dopiero wówczas, gdy A. L. przyniósł go do jego mieszkania, a początkowo sądził, że brat ten nóż ukradł. Nie polecił też bratu, aby ten nóż spalił. P. L. kwestionował, aby to on wcześniej tego samego dnia uczestniczył w scysji z inną sąsiadką. Opisał, że to oskarżony dzień wcześniej zaczął bić tą sąsiadkę, w której obronie on sam stanął, a następnie uprosił sąsiadkę, aby nie zgłaszała tego na policję (k. 268-268v, 389v -390v).

Wskazać również należy, że także analiza treści pierwszych zeznań P. L. ze śledztwa prowadzi do wniosku, że to P. L. starał się bronić swojego brata. Wówczas bowiem wskazał, że A. L. zaczął się szarpać z pokrzywdzonym i wtedy on sam opuścił to mieszkanie, jednak zanim wybiegł widział, że gdy A. L. skoczył do pokrzywdzonego, ten miał w ręku duży nóż, przy czym nie widział, że pokrzywdzony chwycił ten nóż, tylko miał go już w ręce, tak jakby coś nim obierał (k. 77v).

P. L. z tych zeznań się na rozprawie wycofał, stwierdzając, że wówczas opisał, że widział więcej tego zdarzenia, niż nastąpiło to w rzeczywistości, ponieważ A. L. prosił go o to, by mówił, że widział u Z. M. nóż w ręku, choć on w rzeczywistości tego nie zaobserwował (k. 390v). Stwierdził przy tym, że podczas drugiego przesłuchania w śledztwie przestał bronić brata, ponieważ uznał, że nie potrafi oraz nie jest w stanie go obronić (k. 391).

Argumentacja świadka, w ocenie Sądu, zasługuje na wiarę, a to z uwagi na treść omawianych jego zeznań ze śledztwa, w konfrontacji z wyjaśnieniami samego oskarżonego. Zważyć należy, że pierwotne zeznania P. L. w istocie nie były zgodne z wyjaśnieniami A. L., który twierdził, że Z. M. miał chwycić nóż dopiero po doznanych od niego uderzeniach, a nie od początku zajścia dzierżyć nóż w rękach. Nadto opis noża dany przez P. L. również nie jest zgodny z wersją prezentowaną przez A. L., który twierdził, że Z. M. miał kierować przeciwko niemu mały nóż, gdy P. L. oświadczył, iż był to duży nóż. Jak zaś wynika z protokołu oględzin mieszkania pokrzywdzonego, pod oknem został znaleziony właśnie nóż z czarną rękojeścią, którego część tnąca wynosiła zaledwie 5, 5 cm, przy długości całkowitej 15 cm (k. 12-13). Natomiast sama pozostała część tnąca noża użytego przez A. L. wobec Z. M. wynosiła wedle treści protokołu oględzin noża 14 cm (k. 185).

Wskazana okoliczność, zdaniem Sądu, potwierdza relacje P. L., iż w istocie nie widział całego zajścia, w tym zadania ciosu Z. M., bowiem w przeciwnym razie, składając pierwsze zeznania, bez wątplenia potwierdziłby wersję oskarżonego, w tym co do okoliczności w jakich Z. M. wziął nóż do ręki, jak i co do wyglądu tego noża. Nie sposób jednak uznać za wiarygodne, że P. L. w tak krótkim czasie miałby celowo manipulować swoimi zeznaniami we wskazany sposób, by w konsekwencji, zarówno potwierdzały wersję oskarżonego, jak i nie pokrywały się z wyjaśnieniami A. L. co do podstawowych elementów. Takim zachowaniem świadek w żaden sposób nie wpływałby przecież na obronę swojej osoby w niniejszej sprawie. Nadto nie sposób przyjąć, że P. L. chciał swojego brata obciążać bezpodstawnie, skoro mimo, że oskarżony sam wskazał na taką okoliczność, P. L. przeczył niekorzystnej dla oskarżonego okoliczności, aby widział, że A. L. kopnął Z. M. (k. 391). Ponadto, w ocenie Sądu, nie sposób uznać, że P. L. celowo obciążał swojego brata także dlatego, że w swych relacjach podawał także okoliczności na korzyść oskarżonego, jak choćby to, iż A. L. początkowo rozważał samodzielne zgłoszenie się na Policję oraz wezwanie pogotowia (k. 390).

Jednocześnie nie mogło ujść uwadze, że choć L. T. temu przeczyła na rozprawie, przyznając to jednak w śledztwie, P. L. ujawnił, że rozmawiał z L. T. na temat omawianego zdarzenia i nie miała ona do niego pretensji (k. 268v).

W przekonaniu Sądu, ujawnienie przez świadka takiej okoliczności, także świadczy o szczerości jego wypowiedzi w sprawie, skoro okoliczność ta mogła być poczytana za wpływające na zeznania L. T., w szczególności dla obrony swojej osoby.

Sąd zauważył, że także **J. P.** - konkubina P. L. modyfikowała swoje zeznania na etapie śledztwa, przy czym początkowo starała się ukryć okoliczności niekorzystne dla oskarżonego, a dotyczące tego, że oskarżony miał zakrwawioną bluzę po powrocie od Z. M., a także że bluzę tą spalił w piecu. Przy czym, tą zmianę swoich wypowiedzi świadek przekonująco uzasadniła tym, iż ze strachu przed oskarżonym obawiała się powiedzieć prawdę (k. 72, 393). Podkreślenia przy tym wymaga, że na treść jej zeznań żadnego wpływu nie mógł mieć jej konkubent P. L., bowiem świadek zmieniała swoje zeznania składając je jeszcze w dniu 26 grudnia 2012 roku w godz. 4, 40 - 4, 45 (k. 35-36), 11,50 - 12, 20 (k. 50-51) oraz 17, 20 - 17, 45 (k. 72), zaś jak wynika z protokołu zatrzymania P. L., pozostawał on zatrzymany od dnia 26 grudnia 2012 roku od godz. 1, 20 do dnia 27 grudnia do godz. 11, 20 (k. 74). A zatem osoby te nie miały ze sobą kontaktu, a wobec tego sposobności i możliwości wpływania na decyzję o zmianie wypowiedzi w sprawie w określonym kierunku.

Sąd nie pominął w swych rozważaniach, że z zeznań **K. A. i S. K.** - sąsiadujących z mieszkaniem pokrzywdzonego poprzez wspólny korytarz, wynikało, że wieczorem w dniu 25 grudnia 2012 roku nie słyszeli hałasu dobiegającego z mieszkania Z. M. i L. T. (k. 41, 406v-407, 154v, 407-407v), co mogłoby potwierdzać wersję oskarżonego o tym, że nie był z P. L. uciszać tego wieczoru pokrzywdzonego, a udał się do niego z zamiarem jego pobicia. Jednakże przy analizie wypowiedzi świadka uwagę zwracało, że **K. A.** zastrzegł, że nie słyszał nawet, aby ktoś wchodził na klatkę schodową. Tymczasem jak wynikało z wyjaśnień **oskarżonego**, zeznań **jego brata**, jak i **L. T.**, na klatkę wchodził P. L. i A. L., którzy z klatki tej udali się następnie do mieszkania Z. M. (k. 406v). Jednocześnie nie można było nie zauważyć wypowiedzi świadka K. A., iż w postępowaniu przygotowawczym nie wspominał nawet o hałasie u pokrzywdzonego i jego konkubiny w godz. 11, 00 -12, 00, a zatem mającym mieć miejsce znacznie przed omawianym zdarzeniem, a okoliczność tą uzasadniał tym, iż obawiał się ze strony Z. M. i L. T. zarzutu, że ściąga na nich kłopoty (k. 407). Wobec tego nie można wykluczyć, że z tego samego powodu K. A. i jego konkubina S. K. woleli dystansować się od zajścia, utrzymując, iż nic w związku z nim nie słyszeli.

Stwierdzić trzeba, że kwestii dotyczącej ilości osób bijących pokrzywdzonego, nie można było natomiast ustalić na podstawie **opinii biegłego medyka L. G.**, albowiem biegły stwierdził, że nie można określić czy obrażenia zadała pokrzywdzonemu jedna czy więcej osób.

Reasumując, Sąd doszedł do przekonania, że wiarygodne były pierwsze wyjaśnienia A. L. w sprawie, kiedy to nie obciążał swojego brata współodpowiedzialnością za popełniony czyn. Zaznaczenia zresztą wymaga, że sam oskarżony przyznał, że choć brat jakoby miał go skłonić do udania się do pokrzywdzonego i jego pobicia, to wykluczył, aby P. L. nakłaniał go do zabójstwa Z. M.. Nadto z wyjaśnień oskarżonego wynikało, że to on sam chwycił za nóż, bez jakiegokolwiek w tym zakresie ingerencji ze strony P. L.. Oskarżony przyznał także, że wiedział, iż jest zapalczywy i

skłonny do używania siły fizycznej wobec innej osoby. Wobec tego już w świetle depozycji A. L., nie sposób ustalić na czym miały polegać współudział jego brata w zabójstwie Z. M..

Stąd Sąd uznał, iż tego rodzaju wyjaśnienia A. L. zmierzające do wykazania współodpowiedzialności P. L. za zarzucony jemu czyn, podyktowane były oceną oskarżonego, że spowodują one rozłożenie odpowiedzialności na dwie osoby, a tym samym doprowadzą do złagodzenia jego odpowiedzialności karnej.

Temu samemu celowi podporządkowane też były wypowiedzi A. L. co do jego świadomości w zakresie spowodowanych obrażeń ciała Z. M. przy pomocy noża.

Mianowicie **A. L.** początkowo utrzymywał, że nie wie gdzie uderzył pokrzywdzonego nożem, jednak uderzając nie poczuł oporu, a nożem zamachnął się po skosie od lewego ramienia. Dalej jednak podał, że czuł, iż uderzenie było za mocne. Gdy uderzył pokrzywdzonego, ten jęknął z bólu (k. 82-83).

Według dalszej wersji oskarżonego - nóż wszedł tak lekko, że myślał, iż nie wbił się w ciało pokrzywdzonego. Nie widział krwi na nożu. Nadto po ciosie nożem, Z. M. próbował się podnieść i gdy on opuszczał jego mieszkanie, siedział na fotelu. Widział u niego tylko krew na twarzy, sądził, że może jednak nie trafił go nożem (k. 238-241). Na rozprawie oskarżony dodał, że gdy wychodził z mieszkania pokrzywdzonego, Z. M. żył, bo jeszcze z nim rozmawiał na temat tego, że jest głośno, ale M. się nie odzywał. On sam wiedział, że pokrzywdzony żyje, ponieważ patrzył mu w oczy, które Z. M. miał otwarte. A. L. podał, że był tak zezłoszczony, że nie odczuwał czy zadał silny cios, czy nóż miał opór, sądził, że Z. M. dostał w brzuch. Nie pamiętał czy na nożu była krew. Oskarżony przyznał jednak, że zdawał sobie sprawę, że taki cios nożem może zabić lub zranić. Przekonywał, że jego stwierdzenie ze śledztwa, że uderzenie pokrzywdzonego nożem było za mocne, zostało wypowiedziane w szoku (k. 381- 383v).

Analiza samych wypowiedzi A. L. prowadzi do wniosku, że są one niekonsekwentne w zakresie tego czy oskarżony wiedział, że zadał pokrzywdzonemu cios w brzuch czy sądził, że nóż nie trafił w ciało Z. M.. Przy czym, zwrócić należy uwagę, że z początkowych relacji oskarżonego, wynika, iż choć nie poczuł oporu przy zadaniu ciosu, to jednak nie mógł uważać, jak następnie przekonywał, że nie trafił w ciało pokrzywdzonego, skoro Z. M. jęknął z bólu. Z kolei na rozprawie oskarżony już nie podkreślał poczucia braku oporu dla noża przyznając, że był przekonany, że uderzył pokrzywdzonego w brzuch.

O tym, że A. L. wiedział, że zadał silny cios pokrzywdzonemu i to w ważną życiowo część ciała świadczą jednak także zeznania świadków.

Jak podał **P. L.**, A. L. miał opowiadać jego konkubinie, że czuł jak włożył nóż pokrzywdzonemu (k. 389v), a także gdy on sam wyrażał nadzieję wiedząc, że w mieszkaniu pokrzywdzonego jest włączony telewizor, że może brat tylko ukłuł Z. M., ten był przekonany, że zabił pokrzywdzonego (k. 77v- 78, 268v). Świadek podał też, że nóż, który jego brat miał ze sobą, był tak bardzo zakrwawiony, że kapiała z niego krew, a A. L. również był bardzo zakrwawiony (k. 268v).

Sąd uznał za odpowiadające prawdzie zeznania brata oskarżonego, bowiem świadek w obronie A. L., obok przytoczonych wypowiedzi wskazał, że jest przekonany, że brat nie chciał zabić pokrzywdzonego (k. 77v - 78, 268v).

Poza tym, zeznania P. L. korelują z zeznaniami **J. P.**, która także stwierdziła, zarówno w postępowaniu przygotowawczym, jak i na rozprawie, że A. L. w jej mieszkaniu powiedział, że zabił Z. M., a na jej pytanie, że może tylko pokrzywdzonego ukłuł nożem, zaprzeczył stwierdzając, że cały nóż wszedł w brzuch (k. 72v, 392, 392v).

Zdaniem Sądu, na wiarę nie zasługiwały też twierdzenia oskarżonego, że Z. M. miał jeszcze w jego obecności podnieść się z podłogi i usiąść na fotelu. Zaprzeczyła temu bowiem stanowczo **L. T.**, podając iż Z. M. podniósł się na fotel, gdy napastnika nie było już w jej mieszkaniu (k. 38v, 387).

Natomiast Sąd zauważył, że jak wynikało z relacji **A. H.**, A. L. mógł później uważać, że Z. M. nie doznał poważnych obrażeń ciała, gdy widział przez okno, że w jego mieszkaniu jest włączony telewizor. Niemiej jednak także ten świadek

podał, że oskarżony przekazał mu i swojej matce, że dźgnął nożem pokrzywdzonego, choć określał, że zrobił to lekko i miał nie być zorientowany w jaką część ciała uderzył Z. M. nożem (k. 52v, 388v).

Dla dokonania zatem ustaleń w zakresie siły ciosu, mechanizmu jego zadania, jak i spowodowanych tym ciosem obrażeń ciała istotne znaczenie miała **opinia biegłego medyka L. G.** Biegły ten stwierdził, iż bezpośrednią przyczyną zgonu Z. M. był ostry wstrząs niedokrwienny spowodowany masywnym krwotokiem z rany klutej wątroby do jamy otrzewnej, zwanej brzusznej. Według biegłego, rana kluta wątroby została zadana narzędziem twardym, ostrokończastym przez powłoki skórne na wysokości 7 międzyżebra w linii pachowej przedniej, prawej. Długość kanału rany, jak i kształt rany w powłokach skórnych, odpowiadały zabezpieczonemu do sprawy ostrzu noża. Biegły wskazał, że pozostałe obrażenia w postaci otarć naskórka o największym wymiarze do 1,6 cm nad prawym łukiem brwiowym, dwa otarcia naskórka o największych wymiarach 1,7 i 5,1cm na policzku prawym, otarcie naskórka o największym wymiarze do 7,1 cm na policzku lewym i kilka mniejszych otarć naskórka o średnicy od 1,1 do 2,2 cm na nosie i podbiegnięciu krwawe oka lewego były obrażeniami lekkimi, naruszającymi czynności narządów ciała w postaci powłok skórnych, na czas poniżej 7 dni i nie miały żadnego wpływu na mechanizm zgonu Z. M., a mogły powstać od uderzenia pięścią i kopania butem. Natomiast rana kluta narządów jamy brzusznej z następowym krwawieniem jest chorobą realnie zagrażającą życiu.

W ocenie biegłego, rana kluta pokrzywdzonego nie musiała dawać objawów w postaci krwawienia na zewnątrz, gdyż skóra jest narządem elastycznym oraz jędrnym i często po wyciągnięciu ostrza, czyli przedmiotu cienkiego i płaskiego, skóra i tkanka podskórna może się na tyle obkurczyć, że nie będzie krwawienia na zewnątrz, zwłaszcza w tym przypadku, gdy krew miała ujście do bardzo obszernej jamy jaką jest jama brzuszna. Nie można też wykluczyć, według biegłego, że zdecydowana większość, jeżeli nie cały wyciek krwi na ranę, a widoczny na materiale fotograficznym z miejsca zdarzenia, stanowił efekt wszystkich czynności już po zgonie, w postaci transportu, przenoszenia ciała z wózka na wózek, przenoszenia ciała na stół sekcyjny. Niemniej jednak biegły nie wykluczył, że na nożu, po wyciągnięciu go z ciała pokrzywdzonego mogły być ślady krwi.

Wskazać zaś należy, że jak wynikało z zeznań **P. L.**, nóż, który A. L. przyniósł do domu był zakrwawiony, a zatem oskarżony nie mógł sądzić, że nie trafił nożem w ciało pokrzywdzonego, jak i nie mógł uważać, że tylko go ukłuł, nie zadając poważniejszego obrażenia.

Natomiast okoliczność, iż L. T. nie zauważyła, że jej konkubent ma obrażenie ciała w okolicach dolnej części klatki piersiowej, związana była zarówno z tym, że świadek nie widziała ciosu zadanego konkubentowi, a zatem nie dopatrywała się związanych z tym u niego ran, a interesowała się jego twarzą, którą obmyła, jak i z tego że sama świadek była pod wpływem alkoholu i wszelki brak aktywności pokrzywdzonego pochytywała także jako rezultat nadmiernie spożytego przez niego alkoholu.

Poza tym, jak stwierdził **L. G.**, po zadanym ciosie Z. M. mógł żyć kilkanaście minut, a nawet do kilkadziesiąt minut. Nie musiał stracić przytomności po ciosie i w pierwszych nawet kilkunastu minutach mógł prowadzić logiczną rozmowę. Jednak odczuwał silny ból, co mogło wpływać na to, że się nie odzywał.

Opinia biegłego prowadzi też do wniosku, że oskarżony zadał cios pokrzywdzonemu z dużą siłą.

L. G. stwierdził bowiem, że narzędzie, którego użył oskarżony było płaskie, ostrokończaste, i mógł nim być nóż, którego ostrze zostało biegłemu okazane. Narzędzie to przy zadanym ciosie nie natrafiło na struktury kostne, a przeszło przez skórę, mięśnie w VII międzyżebżu i wbiło się w wątrobę, przy czym z uwagi na jej konsystencję oskarżony nie musiał zbytnio czuć oporu jaki stawiało ciało ludzkie. Jednakże biegły zaznaczył, że cios został zadany z dużą siłą, w sposób jednoznacznie zdecydowany, o czym świadczy to, że w brzegach rany odcisnęła się rękojeść noża i znajdowały się tam podczas oględzin zwłok pokrzywdzonego otarcia naskórka, które pochodziły od bardzo mocnego dociśnięcia narzędzia do rany, tak, iż odcisnęła się koszulka. Według biegłego, ostrze noża o długości 12-14 cm, mogło wejść do ciała pokrzywdzonego po samą rękojeść, ponieważ w wątrobie kanał rany wynosił 8 cm, a do tego należy jeszcze uwzględnić ścianę klatki piersiowej - około 1, 5 - 2 cm, to jest łącznie 10 cm. Z uwagi zaś na to, że wątroba ma pewną możliwość ruszania się w jamie brzusznej, więc mogła być trochę przesunięta w lewą stronę narzędziem, które

wchodziło w wątrobę. Cios mógł zostać zadany nachwytem, tak jak wyjaśnił oskarżony. To, że ostrze noża było wygięte w trakcie zadawania ciosu, nie miało żadnego znaczenia dla obrażeń ciała pokrzywdzonego (k. 384-385v).

Sąd uznał opinię tą za przekonującą, jako jasną, logiczną, zrozumiałą, fachową, a przy tym opartą o dokonane przez biegłego oględziny zwłok Z. M..

Opinia ta, w połączeniu z tym jakim narzędziem oskarżony się posłużył wobec pokrzywdzonego - o dużej powierzchni tnącej, i przy uwzględnieniu znacznej siły użytej przez A. L. przy zadaniu ciosu, co spowodowało zagłębienie noża aż po rękojęć, implikuje wniosek, że oskarżony doskonale zdawał sobie sprawę z zadanego Z. M. obrażenia. Skoro zatem nawet sam lokalizował je na okolice brzucha, czyli w miejsce zbliżone do ustalonego przez biegłego medyka, to nie sposób uznać, iż sądził, że pokrzywdzony nie doznał żadnych obrażeń ciała. Przekonuje o tym zresztą także to, że narzędzie to po zajściu było bardzo zakrwawione, a zarówno z wyjaśnień oskarżonego, jak i opinii biegłego medyka nie wynika, aby oskarżony użył go do zadania jeszcze innych obrażeń ciała poza tym w klatce piersiowej i drażącym do prawego płata wątroby. Inne stwierdzone u Z. M. obrażenia stanowiły bowiem otarcia naskórka oraz podbiegnięcie krwawe i znajdowały się u niego na twarzy. Wedle zaś opinii biegłego L. G., mogły one powstać od uderzeń pięścią i kopania obutą nogą, a jedynym miejscem, poza klatką piersiową, które krwawiło, był nos pokrzywdzonego. W tą natomiast część ciała Z. M., A. L. nożem nie godził (k. 259-266, 384-385v).

W tej sytuacji depozycje A. L. co do tego, że nie wiedział czy jego cios spowodował obrażenia ciała u pokrzywdzonego, uznać należy za niewiarygodne i mające w istocie uzasadnić brak ze strony oskarżonego działań w celu udzielenia Z. M. pomocy.

Przechodząc do subsumcji prawnej zachowania A. L., wskazać należy, że przestępstwo zabójstwa polega na umyślnym spowodowaniu śmierci człowieka, przy czym między zachowaniem się sprawcy a skutkiem w postaci śmierci człowieka musi istnieć związek przyczynowy. Związek ten zachodzi zaś, gdy działanie lub zaniechanie sprawcy było co najmniej jednym z warunków, bez których skutek śmiertelny by nie nastąpił. Zabójstwo jest przestępstwem umyślnym, a umyślność ta może mieć postać zamiaru bezpośredniego, jak i ewentualnego. Zamiar bezpośredni w wypadku zabójstwa charakteryzuje się tym, że sprawca chce spowodować skutek w postaci śmierci człowieka, natomiast zamiar ewentualny ma miejsce, gdy skutek w postaci śmierci człowieka jest przez sprawcę uświadamiany jako możliwy i sprawca na jego nastąpienie godzi się.

Należy w tym miejscu podnieść, iż zamiar ewentualny (art. 9 § 1 k.k.), będący w istocie zamiarem wynikowym, nigdy nie występuje samodzielnie, lecz zawsze obok zamiaru bezpośredniego. Wszelka bowiem aktywność człowieka (działanie) lub jej brak (zaniechanie), jest zachowaniem w jakimś celu (dążenie do czegoś). Umyślność działania w formie zamiaru ewentualnego nie może być bezpośrednim czynnikiem sprawczym określonego zachowania i nigdy nie kieruje działaniem sprawcy. Istota zamiaru ewentualnego polega na tym, że jest on zawsze związany z jakimś bezpośrednim zamiarem, czyli z dążeniem do osiągnięcia celu i z tego względu nie występuje samoistnie (zob. OSA 2003/4/29; 2001/3/17). Innymi słowy, konstrukcja zamiaru ewentualnego, przyjęta w art. 9 § 1 k.k., polega na tym, że sprawca realizując swój cel, który zamierzał osiągnąć, przewiduje też realną możliwość popełnienia przestępstwa i godzi się równocześnie na istnienie takiego skutku, jaki w rezultacie jego kierunkowego działania nastąpi.

Zaznaczenia zatem wymaga, że skazanie za zbrodnię zabójstwa wymaga nie tylko ustalenia czynu, pozostającego w związku przyczynowym, ale też stwierdzenia, że czyn ów został dokonany z zamiarem pozbawienia życia. Zamiar ten – choć istnieje tylko w świadomości sprawcy jest faktem psychologicznym, podlega więc identycznemu dowodzeniu, jak okoliczności ze sfery przedmiotowej, z zastosowaniem odpowiednich zasad dowodzenia bądź wnioskowania. Jeśli sprawca nie wyraził swego zamiaru słowami, wnioskuje się o nim z okoliczności zajścia. Świadczyć o tym może rodzaj narzędzia, bez wątpliwości wykazujący dążenie do spowodowania śmierci (broń palna, trucizna, nóż itp.), miejsce zadania urazu lub miejsce w które zamierzał ugodzić, sposób działania - powtarzanie tych samych zachowań (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 6 października 1994 roku w sprawie sygn. akt II Akr 159/94, 1994/10/12).

O zamiarze sprawcy w stosunku do popełnionego przezeń przestępstwa decyduje jego nastawienie psychiczne w chwili przystępowania do działania przestępnego lub powstałe w czasie jego dokonywania. W każdym zaś wypadku

nastawienie psychiczne sprawcy, decydujące o rodzaju winy, musi istnieć co najmniej w chwili zakończenia działania przestępnego (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 4 września 1974 roku w sprawie V KR 262/74, (...) /75/3/31) .

Godzi się też podkreślić, że samo zachowanie się sprawcy i spowodowanie skutku lub jego usiłowanie, nie dowodzi jeszcze umyślności przestępstwa. Nie można bowiem domniemywać zgody sprawcy na powstały skutek jego czynu, lecz należy wykazać, że zgoda na skutek stanowi jeden z elementów procesu zachodzącego w psychice sprawcy (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 6 lipca 1979 roku w sprawie III KR 186/79, OSNPG 1980/5/60) .

Przenosząc to na grunt omawianej sprawy, wskazać należy, że A. L. wyjaśnił, że nie chciał Z. M. pozbawić życia, a tylko go uspokoić uderzeniem pięścią, ponieważ ten go zdenerwował swoją wypowiedzią, a nie wie dlaczego uderzył go nożem. Jednakże A. L. wskazywał również, że nie chwyciłby noża, gdyby pokrzywdzony nie zrobił tego wcześniej i nim nie wymachiwał (k. 82 - 83, 238 -241). Jak także wynikało z wypowiedzi oskarżonego, pokrzywdzony w rzeczywistości niezbornie wymachiwał nożem w jego kierunku, tak, iż on sam nie musiał robić przed nim uników, nie stwarzając żadnego zagrożenia dla oskarżonego, zaś A. L. zdawał sobie sprawę z tego jakie skutki dla życia ludzkiego niesie za sobą zadanie ciosu nożem, to jest, iż może, choć nie musi, ono prowadzić do śmierci (k. 381v-383v).

W ocenie Sądu, wyjaśnienia oskarżonego w zakresie tego, iż nie chciał pokrzywdzonego pozbawić życia, w znaczeniu zamiaru bezpośredniego zabójstwa zasługują na wiarę.

Nie świadczy o tym bowiem klimat dotychczasowych stosunków między A. L. a Z. M., skoro nie stwierdzono, aby między tymi osobami uprzednio miał miejsce jakikolwiek konflikt, uzasadniający takie nastawienie psychiczne A. L. do pokrzywdzonego, iż należałoby uznać, iż jego zachowanie było nakierowane wyłącznie na jego zabójstwo. Również nie wskazują na to okoliczności zajścia. Wprawdzie oskarżony wtargnął do mieszkania pokrzywdzonego i niespodzianie go bił oraz kopał, to jednak nie przybył tam z żadnym narzędziem mającym posłużyć do pozbawienia życia pokrzywdzonego. Jak wynika zaś z przebiegu interakcji między A. L. a Z. M., dopiero zachowanie pokrzywdzonego polegające na pochwyceniu ze stołu noża i wymachiwanie nim przed oskarżonym spowodowało, że oskarżony również z tego samego stołu wziął nóż i zadał nim cios pokrzywdzonemu. O tym, że oskarżony nie działał w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia pokrzywdzonego, świadczy również to, że oskarżony zadał jeden cios Z. M., nie ponawiając w tym zakresie swego ataku, celem uzyskania pewności co do skutku swego działania w postaci pozbawienia życia.

Sąd zauważył, że A. L., po zadanym ciosie opuścił mieszkanie pokrzywdzonego, nie wykazując zainteresowania stanem zdrowia Z. M.. Niemniej jednak w niedługim czasie po opuszczeniu mieszkania pokrzywdzonego, widząc włączony u niego telewizor sądził, że Z. M. nie doznał obrażeń ciała zagrażających jego życiu. Ponadto, wedle relacji P. L., przez pewien czas zastanawiał się nad wezwaniem pogotowia, choć ostatecznie nie doprowadziło to do działania w tym kierunku.

Stąd Sąd uznał, że użycie przez oskarżonego noża wobec Z. M. związane było z bezpośrednim zamiarem wyrządzenia mu krzywdy fizycznej, nie zaś spowodowanie jego śmierci. Bezpośrednim zamiarem było bowiem danie pokrzywdzonemu „swoistej nauczki” za skierowanie przeciwko oskarżonemu, choć we własnej obronie przed ciosami oskarżonego, noża. Zadanie ciosu przez A. L. w klatkę piersiową Z. M. prowadziło zatem do ustalenia, że oskarżony działał w zamiarze ewentualnym, powstałym nagle, pozbawienia życia pokrzywdzonego. Sąd doszedł bowiem do przekonania, że oskarżony realizując przy pomocy posłużenia się nożem cel wyrządzenia krzywdy fizycznej pokrzywdzonemu, przewidywał też, że może spowodować śmierć pokrzywdzonego i skoro tego w warunkach omawianego zdarzenia nie zaniechał, to na taki skutek się godził.

Zważyć należy, że zadanie ciosu ostrym i dość długim nożem w klatkę piersiową musi być przez każdą osobę ocenione jako godzenie w życie ludzkie. Stąd ustalenie faktu zadania z dużą siłą ciosu nożem w tą okolicę ciała pokrzywdzonego – przy przeciętnym zdawaniu sobie sprawy z następstwa takiego działania, bowiem jest rzeczą powszechnie znaną, jak bardzo rany takie są niebezpieczne dla życia – a więc zlokalizowanie takiego właśnie ciosu w miejscu, w którym znajduje się podstawowy dla życia ludzkiego organ (wątroba, której uszkodzenie może prowadzić do śmierci), powoduje nieuchronnie tego rodzaju uszkodzenie ciała, które stwarza niebezpieczeństwo dla życia ofiary. Umyślne

zatem spowodowanie uszkodzenia ciała o takim właśnie charakterze nie może nie łączyć się z przewidywaniem przez oskarżonego możliwości spowodowania śmierci ofiary i stanowi dostateczną przesłankę do uznania, iż sprawca przewidywał możliwość śmierci człowieka i na to się godził (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 27 lipca 1971 roku w sprawie VKRN 277/71, OSNPG nr11 poz. 197, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 27 marca 1972 roku w sprawie Rw 272/72, OSNKW nr 6, poz. 105, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 11 kwietnia 1979 roku, sygn. RNw 3/79, OSNPG 1979, nr 10).

Odnosząc to do A. L., stwierdzić trzeba, że jak wskazuje **opinia biegłych lekarzy psychiatrów J. K. i M. Z.**, A. L. choć jest osobą upośledzoną w stopniu lekkim, to rozumie normy prawne i społeczne, w tym zakazy dotyczące kradzieży i zabójstwa, a także mimo upośledzonego myślenia przyczynowo - skutkowego, rozumie, że skutkiem użycia noża może być spowodowanie śmierci.

Wskazać zaś trzeba, że wiedza odnośnie możliwych skutków zadania rany nożem w klatkę piersiową, nie jest wiedzą specjalistyczną, a powszechnie znaną, a zatem nie sposób uznać, aby deklaracje w tym zakresie pochodzące od samego oskarżonego i przy uwzględnieniu jego doświadczenia życiowego, nie odpowiadały rzeczywistości stanowi wiedzy A. L..

Sąd zauważył też, że oskarżony krytycznego wieczoru miał spożywać alkohol. Jednak wedle **opinii biegłych lekarzy psychiatrów**, oskarżony swoje działania i ich skutki pod jego wpływem znał lub mógł przewidzieć. Zaznaczenia wymaga, że oskarżony nie po raz pierwszy miał kontakt z alkoholem, a wobec tego niewątpliwie znał swoje reakcje pod jego wpływem. Nadto analiza jego wyjaśnień prowadzi do wniosku, że oskarżony dokładnie opisał przebieg zdarzenia dotyczący okoliczności, jak i sposobu zadania przez siebie ciosu nożem. Relacje oskarżonego w sprawie świadczą o tym, że pamięta zajście, a jego wyjaśnienia są zborne, rzeczowe. Stąd brak okoliczności wskazujących na to, że spożyty przez oskarżonego alkohol miał wpływ na stan jego poczytalności w czasie czynu.

Sąd uznał także, że co do A. L. nie mogło być mowy o tym, iż wskazywane przez niego zdenerwowanie wynikające ze skierowania przeciwko niemu przez pokrzywdzonego noża mogło być oceniane jako działanie przez A. L. w warunkach silnego wzburzenia (afekt fizjologiczny), określonego przepisem art. 148 § 4 k.k., a które zachodzi wówczas, gdy wzburzenie sprawcy jest usprawiedliwione okolicznościami.

Z afektem fizjologicznym w rozumieniu art. 148 § 4 k.k. mamy bowiem do czynienia, gdy wzburzenie jest tak silne, że wywołuje reakcje nietypowe dla danego sprawcy. Przy czym silne wzburzenie musi być usprawiedliwione okolicznościami zdarzenia.

Jak przyjmuje się w orzecznictwie Sądów, ustalenie czy oskarżony działał w stanie silnego wzburzenia, nie dotyczy okoliczności wymagającej wiadomości specjalnych i może być dokonane przez Sąd, bez potrzeby uciekania się do pomocy biegłych (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 30 grudnia 1970 r. w sprawie IV KR 227/70, OSNKW 1971, Nr 5; postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 4 grudnia 1981 r. w sprawie IIKZ 210/81, OSNPG 1982, Nr 11, wyrok Sądu Najwyższego z 27 marca 1986 roku w sprawie OSNPG 1986, Nr 11, poz. 144; wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z dnia 25 lipca 2001 r. w sprawie II AKa 23/01, Prok. I Pr. 2002, Nr 7-8, poz. 26).

Stwierdzenia zatem wymaga w pierwszej kolejności, iż sam oskarżony podawał, iż jedynie zdenerwowała go postawa Z. M. wobec jego osoby, a to z powodu, że pokrzywdzony skierował przeciwko niemu nóż. Jednakże A. L. nie podnosił, iż to wywołało u niego nietypową dla niego reakcję. Przeciwnie, A. L. sam wskazywał, że jest osobą, która jest porywcza, a jak podali biegli lekarze psychiatrzy - A. L. ma skłonności do drażliwości, wybuchowości, czynów impulsywnych, a jak sam to przyznał, o tych swych skłonnościach doskonale wiedział. Wobec tego zachowanie A. L. wobec pokrzywdzonego nie nosiło charakteru nieoczekiwanej, niezwyklej dla niego reakcji, obcej jego osobowości.

Wreszcie, stwierdzić trzeba, że zachowanie oskarżonego wobec Z. M. polegające na ugodzeniu go nożem w żadnej mierze nie mogło zostać ocenione jako usprawiedliwione okolicznościami zdarzenia.

Z wyjaśnień A. L. wynika, że Z. M. chwycił nóż w celu obrony przed zachowaniem oskarżonego polegającym na jego biciu i kopaniu, a zatem to nie oskarżony był osobą zagrożoną zachowaniem pokrzywdzonego, tym bardziej, że jak przyznał A. L., pokrzywdzony znajdował się w pozycji siedzącej, był już w stanie po doznanych od niego razach pięścią i na skutek kopania, a jego wymachiwanie nożem w istocie nie stwarzało najmniejszego zagrożenia. Przypomnieć przy tym trzeba, że nóż ów miał ostrze długości 5,5 cm. Nie może też ująć z pola widzenia i ta okoliczność, że to A. L. wtargnął niespodziewanie, w godzinach późnowieczornych, w okresie świątecznym do mieszkania Z. M. i rozpoczął jego atak o charakterze fizycznym. A zatem okoliczność, że atakowana we wskazanych okolicznościach osoba podejmuje próbę obrony przed atakiem ze strony znacznie młodszego od siebie mężczyzny, nie zadając mu najmniejszych obrażeń, przy pomocy dostępnych środków, nie miała charakteru niespodziewanego, a była zgodna z doświadczeniem życiowym. Przeciętny obywatel w takiej sytuacji nie rozwiązuje jednak tego rodzaju sporów używając do tego noża. Tymczasem oskarżony zadał cios pokrzywdzonemu, już po pozbawieniu go noża i wykopnięciu go spoza jego zasięgu, a to dlatego, że jak artykułował to A. L., skierowanie przeciwko niemu przez Z. M. noża, w istocie wzbudziło w nim uczucie urazy i chęci „dania nauczki”, któremu dał upust przez zadanie ciosu pokrzywdzonemu nożem pochwyconym z tego samego stolika.

Wskazać zaś należy, że za silne wzburzenie w rozumieniu art. 148 § 4 k.k. nie jest poczytywana reakcja, która jest nieadekwatna dla celu jakim ma być neutralizacja napięcia wywołanego przez zachowanie innej osoby (por. Kodeks karny Część szczególna, t. 2 pod red. A. Zolla, Zakamycze 1999, s. 227). Taki zaś charakter miało bez wątpienia zachowanie A. L. wobec Z. M..

Stąd też twierdzenia oskarżonego, iż nie użyłby wobec Z. M. noża, gdyby ten uprzednio również nie zwrócił się przeciwko niemu z tego rodzaju narzędziem nie mogły wpływać na ocenę, iż oskarżony działał w warunkach silnego wzburzenia uzasadnionego okolicznościami. Jak podano zaś wyżej z uwagi na to, że to A. L. był osobą od początku atakującą pokrzywdzonego, wobec którego nie czuł żadnego zagrożenia, a przy tym cios nożem z jego strony nastąpił już po tym, gdy Z. M. został pozbawiony noża i był bezbronny, nie może też być mowy o tym, że to oskarżony bronił się przez Z. M..

Sąd uznał także, iż zachowania A. L. nie można było kwalifikować z art. 156 § 3 k.k. to jest jako ciężkie uszkodzenie ciała ze skutkiem śmiertelnym.

Odpowiedzialność za następstwo umyślnego spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w postaci śmierci, o którym mowa w art. 156 § 3 k.k. zachodzi bowiem, gdy sprawca działając w zamiarze spowodowania takiego uszczerbku na zdrowiu, spowodował skutek dalej idący, już nie objęty zamiarem, tj. śmierć pokrzywdzonego. Zgodnie z utrwaloną w prawie polskim zasadą, do odpowiedzialności takiej wystarczy, iż następstwo takie objęte jest zarzucaną nieumyślnością w obu jej postaciach. Wystarczy zatem, że sprawca następstwo wskazane w ustawie przewidywał, lecz bezpodstawnie przypuszczał, że go uniknie, albo że mógł i powinien następstwo to przewidzieć (por. Komentarz do kodeksu karnego. Andrzej Marek Lex 2007).

Zdaniem Sądu, A. L., jak sam to przyznał wprost przewidywał, iż działając wobec pokrzywdzonego nożem, może spowodować skutek w postaci śmierci Z. M.. W świetle zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego nie można jednak przyjąć, że oskarżony bezpodstawnie przypuszczał, iż tego skutku uniknie. Świadczą o tym wyjaśnienia A. L., jak i zeznania P. L. i jego konkubiny, przed którym A. L. ujawnił, iż jest przekonany, że jego cios był na tyle mocny, że może prowadzić do śmierci pokrzywdzonego.

Przekonują o tym także okoliczności zajścia, w szczególności dotyczące charakteru użytego wobec Z. M. narzędzia, sposobu jego użycia, miejsca, w które został nim zadany cios, jak i sytuacja w jakiej wówczas znajdował się Z. M..

Narzędzie użyte przez A. L. stanowiło bowiem nóż, a zatem narzędzie ze swej natury niebezpieczne dla życia i zdrowia ludzkiego, w razie jego użycia przeciwko człowiekowi. Przy tym było to, według relacji L. T., narzędzie ostre, o znacznych rozmiarach. Oskarżony cios tym narzędziem skierował w klatkę piersiową pokrzywdzonego z tak dużą siłą, iż całe ostrze noża zagłębiło się w ciele pokrzywdzonego, odciskając się na brzegach rany. Z. M. z uwagi

zarówno na spożyty alkohol (sprawozdanie z badania krwi z wynikiem 2 ‰ - k. 179 -180), ale przede wszystkim z uwagi na nieoczekiwane zachowanie oskarżonego, z uwagi na swój wiek i po doznanych już uderzeniach ze strony oskarżonego, będąc bez wątpienia osłabiony, nie był w stanie podjąć żadnej skutecznej obrony przed młodszym od siebie, znajdującym się w dogodniejszej pozycji, znajdującym się pod mniejszym działaniem alkoholu (protokół z badania stanu trzeźwości z wynikiem o godzinie 0, 20 - 0, 27 mg/l, - k. 6-7) mężczyzną, przy tym będąc w istocie bezbronny po tym, jak oskarżony pozbawił go noża.

Przy tym A. L. zadał mu takim narzędziem cios w klatkę piersiową - to jest w miejsce gdzie znajduje się ważny organ życiowy, jakim jest wątroba.

Mając zatem na uwadze nie tylko tło i motywy zajścia, sposób działania A. L., rodzaj i cechy użytego narzędzia, ale także osobowość, znaczną demoralizację oskarżonego, siłę, z jaką zadano cios, Sąd doszedł do przekonania, że oskarżony chcąc spowodować uszkodzenie ciała, zgodą swą, stanowiącą realny proces psychiczny towarzyszący czynowi, przewidywał i godził się na ciężki możliwy skutek, jakim było pozbawienie życia Z. M., a nie do przyjęcia jest, aby A. L., nawet będąc osobą o upośledzeniu umysłowym w stopniu lekkim, mógł przypuszczać, że uniknie skutku w postaci śmierci pokrzywdzonego.

Sąd stwierdził zatem, że oskarżony działał z zamiarem zabójstwa w zamiarze ewentualnym, nie zaś tylko z zamiarem uszkodzenia ciała, którego skutkiem był zgon pokrzywdzonego.

Bez wątpienia też, między działaniem oskarżonego polegającym na ciosie pokrzywdzonego w klatkę piersiową a śmiercią Z. M. zachodził związek przyczynowy. Gdyby bowiem oskarżony nie spowodował u pokrzywdzonego obrażenia nożem w tą okolicę ciała, nie spowodowałby na niego choroby realnie zagrażającej jego życiu, a w konsekwencji nie doprowadziłby do jego zgonu. Przy tym nie można było w niniejszej sprawie uznać, że do śmierci pokrzywdzonego przyczynił się brak działania L. T., a to poprzez nie wezwanie odpowiednio wcześniej pomocy lekarskiej. Jak bowiem podał **biegły L. G.**, udzielenie szybkiej pomocy medycznej przy tym rodzaju obrażenia, z uwagi na przecięcie naczynia krwionośnego i szybkie krwawienie nie dałoby możliwości skutecznej pomocy pokrzywdzonemu i uratowania mu życia.

Sąd uznał również, że nie zachodziły żadne kodeksowe okoliczności umniejszające czy uchylające zawinienie oskarżonego.

Jak bowiem wynikało z **opinii biegłych lekarzy psychiatrów M. Z. i J. K.**, nie rozpoznali u A. L. choroby psychicznej, a w oparciu o wywiad od badanego, jego stan psychiczny i dane z akt sprawy ustalili organiczne zaburzenia osobowości i upośledzenie umysłowe w stopniu lekkim. Nadto biegli stwierdzili, że w czasie popełnienia zarzucanego czynu, oskarżony miał zachowaną zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem. Odnosząc się zaś do obniżonych funkcji psychicznych oskarżonego, biegli podali, że należą do nich pamięć, uwaga, uczuciowość wyższa, obniżony krytycyzm. Natomiast biegli stwierdzili, że z uwagi na to, że oskarżony jest upośledzony w stopniu lekkim, a nie umiarkowanym, stąd okoliczność ta nie ma wpływu na poczytalność A. L. w czasie zarzucanego mu czynu. Upośledzenie takie może wtórnie z przyczyn chorobowych lub w razie urazu głowy powodować obniżenie intelektu. Na obniżenie intelektu mają wpływ też organiczne zmiany w mózgu, które charakteryzują się zaburzeniami osobowości i upośledzeniem umysłowym. Według biegłych, upośledzenie w stopniu umiarkowanym miałyby istotny wpływ na ustalenie ograniczenia poczytalności w czasie czynu, jednakże przeciwko temu, że A. L. miałby być upośledzony w tym stopniu przemawia to, że oskarżony umie czytać, pisać, zna się na zegarze, pieniądzu, potrafi samodzielnie się przemieszczać między miejscowościami. Natomiast osoba o upośledzeniu w stopniu umiarkowanym byłaby skierowana do szkoły życia, gdzie uczyłaby się podstawowych funkcji życiowych. Biegli wskazali przy tym, iż nie widzieli potrzeby dla dokonania ustalenia co do poziomu umysłowego oskarżonego w drodze sporządzenia opinii przez biegłego psychologa, albowiem nie mieli w tym zakresie żadnych wątpliwości (k. 113 - 116, 432 - 433).

Sąd uznał opinię tą - rzeczową, jasną i zrozumiałą, za przekonującą. Wskazać przy tym należy, że treść opinii w zakresie poziomu intelektualnego oskarżonego nie stanowiącego upośledzenia w stopniu umiarkowanym znalazła

potwierdzenie także w okoliczności, że oskarżony składał w toku całego postępowania adekwatne do sytuacji wnioski, w tym pisemną odpowiedź na akt oskarżenia.

Konkludując, Sąd doszedł do przekonania, że A. L. w czasie popełnienia zarzucanego mu czynu był osobą dorosłą, w świetle opinii biegłych lekarzy psychiatrów w pełni poczytalną, a przy tym miał niczym nieograniczoną możliwość zachowania się zgodnie z obowiązującym porządkiem prawnym, dania posłuchu normom prawnym.

Mając powyższe na uwadze Sąd uznał, że **A. L.** poprzez to, że w dniu 25 grudnia 2012 roku w M., przewidując możliwość pozbawienia życia Z. M. i godząc się na to, uderzył go nożem, czym spowodował ranę kłutą klatki piersiowej po stronie prawej w linii pachowej przedniej i prawego płata wątroby, która doprowadziła do masywnego krwotoku do jamy otrzewnej, a następnie do wstrząsu niedokrwiennego i nagłego zgonu pokrzywdzonego, dopuścił się przestępstwa **z art. 148 § 1 k.k.**

Za czyn ten Sąd skazał **A. L.** na podstawie art.148 § 1 k.k. na karę **10 lat pozbawienia wolności.**

Przy wymiarze kary wobec oskarżonego Sąd miał na względzie okoliczności łagodzące i obciążające.

Na korzyść oskarżonego należało poczytać jego przyznanie się do winy.

Brak też było okoliczności świadczących o tym, że działanie A. L. polegające na zabójstwie było zaplanowane. Przeciwnie - z materiału dowodowego wynika, że oskarżony działał w zamiarze nagłym, ewentualnym, wykorzystując do popełnienia czynu narzędzie znajdujące się na miejscu zdarzenia.

Natomiast okolicznością obciążającą oskarżonego był znaczny stopień szkodliwości społecznej jego czynu. Zauważyć bowiem należy, że czyn A. L. godził w najwyższe dobro chronione prawem jakim jest życie człowieka. Podkreślenia też wymaga, że oskarżony działał z błahego powodu.

Nie można też pominąć okoliczności, że oskarżony jest na tyle zdemoralizowaną osobą, że przed popełnieniem przestępstwa nie powstrzymała go obecność konkubiny pokrzywdzonego L. T., a omawianego czynu dopuścił się w mieszkaniu pokrzywdzonego Z. M., w okresie świątecznym.

Działania swoje wobec pokrzywdzonego, oskarżony podjął zaś znajdując się pod wpływem alkoholu (k. 6-7).

Zaznaczenia też wymaga, że A. L. nie po raz pierwszy popadł w konflikt z prawem. Oskarżony był bowiem już karany za przestępstwa przeciwko mieniu, wymiarowi sprawiedliwości (k. 139-140, 156, 158-160, 162-169, 177, 183). Oskarżony prezentował wysokie poczucie bezkarności, albowiem nie wykonywał orzeczonej wobec niego kary ograniczenia wolności, którą zamieniono wobec niego na zastępczą karę pozbawienia wolności (k.142). Z kolei omawianego czynu, będącego zbrodnią dopuścił się zaledwie po opuszczeniu w dniu 28 listopada 2011 roku (k. 160v) jednostki penitencjarnej, po odbyciu kary pozbawienia wolności.

Ponadto przed popełnieniem przypisanego czynu, A. L. dał się poznać w swoim środowisku jako osoba nadużywająca alkoholu, pod wpływem którego jest porywczy, nerwowy, nadto jako osoba wszczynająca awantury, kontaktująca się z osobami zdemoralizowanymi (k. 221-222).

Uwzględniając zatem wskazane okoliczności, w przekonaniu Sądu orzeczona wobec oskarżonego kara jest współmierna do stopnia społecznej szkodliwości przypisanego mu czynu, jak i do stopnia jego zawinienia, które były wysokie.

Zdaniem Sądu, jedynie kara wymierzona oskarżonemu w powyższym zakresie może spełnić pokładane w niej cele zarówno w zakresie prewencji indywidualnej, stanowiąc odpowiednią dolegliwość dla oskarżonego, jak i w zakresie prewencji generalnej, wpływając na kształtowanie społecznie pożądanych postaw oraz przekonując o nieuchronności kary za przestępstwa oraz o braku pobłażliwości organów wymiaru sprawiedliwości dla takich czynów, a w konsekwencji o nieopłacalności popełniania przestępstw.

Na podstawie art. 63 § 1 k.k. na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności zaliczono A. L. okres rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie od dnia 25 grudnia 2012 roku do dnia 3 stycznia 2013 roku i od dnia 3 maja 2013 roku do dnia 3 czerwca 2013 roku, przy czym jeden dzień rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie równa się jednemu dniowi kary pozbawienia wolności (k. 170).

O dowodach rzeczowych postanowiono z mocy art. 230 § 2 k.p.k. nakazując zwrócić je osobom uprawnionym to jest A. L. dowody rzeczowe opisane w wykazie dowodów rzeczowych na k. 215 akt sprawy pod. poz. 1 i 2, 16 - 22, L. T. dowody rzeczowe opisane w wykazie dowodów rzeczowych na k. 215 akt sprawy pod. poz. 3 - 14 i 24, J. P. dowód rzeczowy opisany w wykazie dowodów rzeczowych na k. 215 akt sprawy pod. poz.15, S. H. dowody rzeczowe opisane w wykazie dowodów rzeczowych na k. 215 akt sprawy pod. poz. 25-29.

O wynagrodzeniu obrońcy z urzędu oskarżonego A. L. - adw. A. Z. postanowiono stosownie do treści § 14 ust. 1 pkt 2 i ust 2 pkt 5, § 16 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (Dz. U. Nr 163, poz. 1348 z późn. zm.), uwzględniając udział obrońcy w postępowaniu przygotowawczym oraz ilość rozpraw, w których uczestniczył obrońca.

Na zasadzie art. 624 § 1 k.p.k. zwolniono oskarżonego A. L. od ponoszenia kosztów sądowych, mając na uwadze, że jest on aktualnie tymczasowo aresztowany i ma ograniczoną możliwość osiągnięcia dochodów.